Nr 48 Niedziela, 30 listopada 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Numer telefonu 1849.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

Józef Victorini

Upadek eksportu jaj z Polski i jego przyczyny

II

Od czasu uzyskania niepodległości, aż do obecnej pory, nie wyszliśmy w dziale wywozu jaj poza pole eksperymentów, niesłychanie szkodliwych, które w rezultacie pozbawiły nas zupełnie możności eksportowania jaj do Anglji.

Obecnie możemy wywozić jaja i to tylko w nieznacznych stosunkowo ilościach do Niemiec i do Austrji, gdzie z powodu chwilowo niewybrednych wymagań pod względem sortowania i pakowania jaj, a wielkich udogodnień, dawanych importerom niemieckim pod względem terminu zapłaty, mogą niektórzy bardzo zasobni eksporterzy polscy wywozić jaja bez deficytów.

Z dniem 1 grudnia b. r. ma wejść w życie ustawa o wolnym wywozie produktów rolnych, regulowanych jedynie opłatami celnemi.

Otóż, opierając się na dotychczasowych smutnych wynikach naszej polityki eksportowej, należy się obawiać, że wolność ta stanie się zupełnie iluzoryczna, z powodu zarządzeń fiskalnych w formie opłat celnych za jaja, wywożone z Polski.

Otrzymując od szeregu lat cotygodniowe notowania cen za jaja na rynku londyńskim, który jest w tym artykule światowym ośrodkiem, mogę stwierdzić, że począwszy od 7 lipca 1924 r., jaj pochodzących z Polski zupełnie w Londynie nie notują.

A trzeba wiedzieć, że zawdzięczamy to jedynie i wyłącznie fałszywej z gruntu, i z uporem godnym lepszej sprawy utrzymywanej przez Departament Handlowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu zasadzie nie zwolnienia eksporterów polskich od nadmiernych opłat wywozowych, które sprawiły, że jaja pochodzące z Rosji są w Anglji tańsze, niżeli jaja kurze na rynkach krajowych w Polsce.

Obecnie krajami eksportującemi jaja do Anglji są Irlandja, Danja, Holandja, Jugosławja, Włochy, Belgja, Australja, Południowa Afryka, Argentyna, Litwa, Estonja i Rosja.

Do krajów, eksportujących jaja do Europy, należy dodać jeszcze Egipt, Marokko (od listopada do marca) i Chiny, które swój masowy wywóz jaj kierują obecnie głównie przez Hamburg do Niemiec.

Widzimy zatem, że na polu wywozu jaj niebrak nam konkurentów, to też zostaliśmy na równi z Bułgarją i Rumunją, gdzie podobnie eksperymentują z eksportem jaj, całkowicie zepchnięci z rynku londyńskiego.

Ponieważ władze centralne, którym zawdzięczamy ten smutny rezultat w dziedzinie wywozowego handlu jajami, spowodowały konsekwentne przedstawienia i memorjały interesowanych sfer fachowych, występujących korporatywnie i dawały w najbliższym czasie posłuch dogadzającym ich fiskalnym zapędom poradom poszczególnych fachowców, którzy z niewiadomych przyczyn fałszywie informowali te władze, przeto pozwolę sobie jako memento przedstawić w krótkości źródła i przebieg tegorocznego znęcania się Rządu nad eksportem jaj, przyczem samowola pewnych czynników, brak orjentacji i lekceważenie odnośnej ustawy, jakoteż opinji czynników rolniczych, występują same przez się.

W tej kwestji czytamy w „Rolniku“ Nr 34, str. 503 z 24/VIII 1924, „że tegoroczny plan eksportu jaj, wprowadził niesłychany zamęt w handlu jajczarskim i okazał się w wysokim stopniu szkodliwy i, że Ministerstwo Rolnictwa nie powinno dopuścić do zrujnowania tak ważnej gałęzi eksportu rolniczego.“

Pozostawiamy na uboczu dawne rekryminacje, datujące się od r. 1919, kiedy to były Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, a następnie b. Ministerstwo Aprowizacji kierowało sprawami wywozu artykułów żywnościowych.

Ówczesne praktyki mogą być położone na karb dyletantyzmu i uważać je należy jako należące już do historji.

Inaczej jednak musimy spoglądać na działalność Ministerstwa Przemysłu i Handlu, posiadającego w swem gronie wytrawnych ekonomistów i finansistów.

Tu nie może być mowy o dyletantyźmie lecz tylko o pewnym i celowym sposobie postępowania, który (chcemy wierzyć) w myśl intencji Departamentu Handlowego miał podnieść dochody Skarbu Państwa, bez uszczerbku dla jego obywateli i eksportu jajczarskiego.

Jak zatem wyjaśnić, że polityka tego departamentu do tak smutnych doprowadziła wyników?

Trudno bowiem przypuścić, by w Ministerstwie tem utrzymywała się jeszcze fikcja o nadmiernych, choć nominalnych tylko zyskach, płynących w roku ubiegłym z dewaluacji marki polskiej, tem bardziej, iż opłaty za wywożone jaja składane są w walucie angielskiej, kupna zaś dokonuje się w kraju, za wysokowartościową walutę złotową.

Zastanawiając się nad tem dochodzimy do wniosku, że dowolność w wyznaczeniu opłat wywozowych za jaja polega niewątpliwie na błędnej informacji Ministerstwa Przemysłu i Handlu co do stanu liczebnego kur w Polsce, i wysokości rodzimej produkcji jaj.

Jedna z miarodajnych centralnych instytucyj rolniczych przedstawiła Ministerstwu, iż w r. b. należy dopuścić do wywozu z Polski 2500 wagonów jaj, opierając te obliczenia na zupełnie fantastycznem przypuszczeniu, jakobyśmy posiadali w Polsce około 35,000.000 kur.

Prezes Centralnego Komitetu do Spraw Hodowli Drobiu idzie jeszcze dalej, bo w referacie swym p. t. „Ekspansja autochtonicznych ras drobiu w Polsce i jej przyczyny“ powiada, że Polska posiada już około 50,000.000 sztuk drobiu i że roczny przyrost kur dochodzi do 175 prc.

Z tego rodzaju statystyką, dobrą może dla celów propagandy, lecz niezwykle szkodliwą, gdy idzie o oparcie na niej pewnych zamierzeń, absolutnie nie można się godzić, układając jakikolwiek plan gospodarczy.

Jesteśmy w posiadaniu wyniku spisu drobiu w dniu dokonania konskrypcji ludności i zwierząt domowych w Polsce, t. j. w dniu 30 września 1921, oraz posiadamy podobne spisy z dni 31 grudnia 1900 i 1910 r., dotyczące statystyki drobiu w Małopolsce.

Jednak w tym wypadku jest to połączone z względną korzyścią statystyki naszych maxymalistów, gdyż nie ulega wątpliwości, iż we wrześniu żyje więcej drobiu, aniżeli w ostatnim dniu grudnia.

Z autentycznego spisu z września r. 1921 wynika, że w tym dniu na ziemiach Polski było okrągło 25,196.000 sztuk drobiu, w tem kur 19,150.000, gęsi 3,600.000, innego drobiu 243.000 sztuk. Autorowie maksymalnej statystyki mogliby wprawdzie utrzymywać, że w międzyczasie stan kur niesnych wzrósł przypuszczalnie do cyfr przez nich podanych. Na to jednak brak nam wszelkich dat, mogących uzasadniać podobny olbrzymi przyrost, a natomiast przez analogiczne porównanie statystyki przyrostu drobiu w Małopolsce w czasie między spisem w r. 1900 i 1910, a więc w okresie dziesięciu lat, stwierdzimy, że nawet w najpomyślniejszych warunkach nie odbywa się on tak szybko.

W dniu 30 września 1921 r. stwierdzono w Małopolsce następujący stan liczebny drobiu:

Województwo	Liczba drobiu ogółem	w tem kury	gęsi	inny drób
Krakowskie	1,768.991	1,470.014	218.763	80.214
Lwowskie	2,608.224	2,142.403	298.173	167.648
Stanisławowskie	1,370.790	1,174.342	74.862	121,586
Tarnopolskie	1,894.909	1,546.528	132.405	215.976
Razem	7,642.914	6,333.287	724.203	585.424

Porównując te wyniki z rezultatami spisów w latach 1900 i 1910

Kury 1900	Kury 1910	Gęsi 1900	Gęsi 1910	Kaczki 1900	Kaczki 1910
Ilość sztuk w roku					
6,878.377	10,382.137	457.939	582.537	285.319	383.599

zobaczymy, iż w dziesięcioleciu 1900 — 1910 ilość kur wzrosła zaledwie około 50 prc., gęsi o 27 prc., kaczek o 34 prc. Dodać należy, że ten przyrost zawdzięczało się nietylko samorzutnie rozwijającej się hodowli, ale zakładanym corocznie setkom stacyj zarodowych drobiu, i energicznej i skutecznej pracy około 20 czynnych organizacyj hodowców drobiu, korzystających z wydatnych subwencji b. rządu austrjackiego i byłego galicyjskiego Wydziału Krajowego.

Pierwszym zatem błędem Ministerstwa Przemysłu i Handlu było oznaczenie zbyt wysokiego kontyngentu wywozowego jaj, opartego na dowolnej konstrukcji dat statystycznych.

Drugi, nietyle błąd, ile zupełne zapoznanie warunków konjunktur handlowych, w dziedzinie eksportu jaj, zrodzone na podłożu owej statystyki, to forma i wysokość opłat za zezwolenia wywozowe i system licytacyjny.

Odstępując od zasady, że cła wywozowe powinno się nakładać tylko na produkty bardzo poszukiwane za granicą i niedostępne poza Polską, w każdym razie jednak należało uwzględnić, że cła na jaja powinny być ustanawiane w tej wysokości, by pozwalały współzawodniczyć skutecznie na rynkach zagranicznych z danemi produktami innych państw eksportujących.

Ten postulat został nietylko pominięty, ale też wypaczony w sposób trudny do wyjaśnienia.

Na zasadzie ustawy z dnia 15/VII 1920 r., o obrocie towarowym z zagranicą (Dz. U. R. P. Nr 79, poz. 52)

Dr K. Moldenhawer

Z wycieczki do Danji

Roskilde, siedziba stowarzyszenia duńskich producentów nasion (Danske Landboforeningers Froforsyning D. L. F.)

Bardzo zajmującą wycieczką dla każdego rolnika, a zwłaszcza dla interesującego się sprawami nasiennictwa i hodowlą roślin, jest zwiedzenie centralnej instytucji w Roskilde, należącej do stowarzyszenia producentów nasion dla zaopatrywania w nasiona duńskie tamtejszego rolnictwa (Danske Landboforeningers Froforsyning D. L. F.)

Zanim jednak przystąpię do szczegółowego jej opisu, uważam za wskazane poprzednio choć pobieżnie wspomnieć w paru słowach o celach i organizacji powyższego stowarzyszenia.

Powstało ono w 1906 r., jako organizacja rolniczo-nasienna, o charakterze wybitnie spółdzielczym. Celem jego jest popieranie krajowej produkcji nasion do siewu na drodze jej udoskonalenia i kontroli, dalej ułatwianie ich zbytu przez pośredniczenie między producentem, a konsumentem, wreszcie eksport dobrych nasion za granicę. Producentami nasion dla tegoż stowarzyszenia mogą być tylko tacy rolnicy, którzy należą jako członkowie do towarzystw rolniczych i są przez wydziały uprawy roślin polecani. Daje to stowarzyszeniu zupełną gwarancję, że jej członkami będą faktycznie rolnicy, posiadający odpowiednią rutynę i zrozumienie w sprawach nasiennych.

Produkcja nasion odbywa się na podstawie kontraktów, zawieranych z poszczególnymi plantatorami, w których zastrzeżone są sposoby plantowania danych roślin nasiennych, ich uprawy, zbioru, sortowania i t. p. Nasienie mateczne (elity) dostarcza centrala. Kontroli plantacji dokonywują specjalni, do tego celu wyszkoleni, urzędnicy stawarzyszenia parę razy do roku, którzy jednocześnie zwracają uwagę aby warunki kontraktu były rzeczywiście wypełnione.

Zebrane z takich plantacyj nasienie odsyłają członkowie do śpichlerzy stowarzyszenia, gdzie je czyszczą i sortują, a w razie potrzeby zaprawiają środkami odkażającemi i suszą.

Należytość za nasiona producenci otrzymują nietylko na podstawie dostarczonej ilości (np. wagi netto), ale również brana jest przytem pod uwagę ich jakość, za którą odpowiednio opłacają. W tych warunkach w interesie samego producenta leży produkowanie możliwie najlepszego towaru, jako lepiej opłacającego się od gorszego. Nie potrzebuję chyba dodawać, że korzyści stąd wypływające są obustronne.

Dzisiaj, po 18 latach istnienia, stowarzyszenie powyższe grupuje w sobie, oprócz kilkudziesięciu poszcze-

oraz art. 4 ustawy z dnia 7/VII. 1921, o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami, oraz w myśl rozporządzenia z dnia 17/V 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 331) eksporterzy jaj winni byli uiszczać, oprócz przepisanych opłat manipulacyjnych, opłatę wywozową w wysokości 60 prc. zysku wywozowego, płatną w obcych walutach.

Nadto dla wyeliminowania od udziału w eksporcie firm niefachowych, popełniających nadużycia przy eksporcie i wpływających na obniżenie ceny jaj z Polski, mieli ubiegający się o zezwolenie na wywóz wykazać się urzędowem poświadczeniem, iż w rzeczywistości są fachowymi eksporterami, posiadają odpowiednie pracownie, wyszkolony personal etc. C. d. n.

Jan Szczygielski

O projekcie ustawy w przedmiocie niektórych zmian i uzupełnień w austrjackiej ustawie lasowej z dnia 3 grudnia 1852 r.

III

Art. 8 postanawia:

Po § 9 ustawy lasowej dodaje się nowy paragraf 9 a, o brzmieniu następującem:

„§ 9 a. Wzbronione jest wyrąbywanie, wykopywanie i uszkadzanie dziko rosnących limb (Pinus Cembra L.), kosodrzewiny (Pinus montana Nill), cisów (Taxus baccata L) i brokiń (Sorbus torminalis Creutz).

Na wyrąbanie lub kopanie tych drzew może zezwolić w szczególnych wypadkach Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych może zakazać wyrąbywania, wykopywania i uszkadzania poszczególnych drzew, których zachowanie ze względów historycznych lub przyrodniczo-naukowych, albo też ze względu na szczególną piękność, swoiste cechy krajobrazu, leży w interesie publicznym.

Winny przekroczenia niniejszego paragrafu lub zarządzeń na jego podstawie wydanych będzie karany aresztem do jednego miesiąca i grzywną do pięciuset złotych, lub jedną z tych kar".

Należałoby raczej określić rejony, w których byłoby wzbronione wyrąbywanie, wykopywanie i uszkadzanie gatunków drzew, wymienionych w pierwszym ustępie tego paragrafu. Wiadomo bowiem, że utrzymanie np. kosodrzewiny, na krańcach wegetacji leśnej, jest gosdodarczo tak uzasadnione, jak wycięcie jej w położeniach nizinnych gdzie ona częstokroć dostawszy się przypadkowo do sztucznych odnowień, schodzi do roli niepożądanego chwastu.

Przewidziane tym paragrafem dla Ministra Rolnictwa prawo zakazywania wyrębu poszczególnych drzew, ze względu na interes publiczny, jest zadaleko idącem uprawnieniem sprzecznem z zasadniczemi prawami, zagwarantowanemi konstytucją, bo jest uprawnieniem do wywłaszczenia, bez odszkodowania. Ustanowione tu w końcu kary aresztu nie są na miejscu i zbędne, bo wystarczyłaby grzywna.

Art. 9 opiewa:

„§ 22 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie następujące:

§ 22. Posiadacze oznaczonych przez właściwe władze indywidualnie lasów prywatnych, których prawidłowe zagospodarowanie wymagać tego będzie, obowiązani są do utrzymywania, stosownie do wielkości, wartości i położenia lasu, odpowiedniego i dostatecznie uzdolnionego personelu leśnego.

Minister Rolnictwa i D. P. wyda w drodze rozporządzenia przepisy o kwalifikacjach fachowych, które wykazać ma personel leśny, powoływany do zarządu, urządzenia i ochrony lasów prywatnych.

W razie stwierdzenia, iż z powodu braku dostatecznie uzdolnionego personelu leśnego lub z powodu niedbałego pełnienia przez personel ten czynności administracyjnych i ochronnych, obchodzenie się z lasem nie odpowiada przepisom niniejszej ustawy, właściwym władzom przysługuje prawo zlecić wykonywanie odpowiednich czynności osobom trzecim, oznaczyć koszty przeprowadzenia tych czynności i ściągnąć je od posiadacza w drodze egzekucji administracyjnej".

Paragraf ten nie o wiele zmienia istotę dawnego § 22-go. Należałoby wyjaśnić czy postanowienia ostatniego ustępu odnoszą się tylko do lasów po myśli ustępu pierwszego, przez władze indywidualnie oznaczonych, czy też do lasów wogóle.

Art. 10 opiewa:

Po § 23 ustawy lasowej dodaje się nowe paragrafy 23 a i 23 b, o brzmieniu następującem:

„§ 23 a. Do ksiąg gruntowych, odnośnych nieruchomości ziemskich, zostaną w ustanowionym trybie wpisane, na wniosek właściwego Wojewody, prawomocne orzeczenia właściwych urzędów, dotyczące uznania lasu za odpowiadający postanowieniom §§ 6, 7 i 19, tudzież zakaz wyrębu, zatwierdzenia planu gospodarczego, oraz obowiązku sztucznego zalesienia.

Wydatkowane, jak również z góry obliczone przez Skarb Państwa, koszty wykonania sztucznego zalesienia, określone prawomocną decyzją właściwych władz, będą zabezpieczone hipotecznie przez uskutecznienie, na wniosek właściwego Wojewody, wpisu w księgach gruntowych nieruchomości ziemskich, w których obrębie zalesienie zarządzone lub wykonane zostało".

„§ 23 b. Posiadacz lasu, lub osoba, upoważniona do rozporządzania lasem, winni na żądanie państwowych urzędów leśnych dostarczać wiadomości o powierzchni lasów, rodzajach drzew i wieku drzewostanów, jak również o ilości i jakości pozyskiwanych użytków leśnych.

---

gólnych związków rolniczych, z górą 2000 producentów nasion traw, koniczyn, buraków, zbóż i ogrodowych, i bez przesady można powiedzieć, że ca 25—30 prc. całkowitego areału pod zasiewami w całej Danji znajduje się pod jego opieką.

Stowarzyszenie rozporządza, jak na początku zaznaczyłem, wspaniałemi śpichlerzami w Roskilde, która jest ich centralą, a ponadto posiada śpichlerze w innych swych filjach jak: w Odense, Skandeborg, Sönderborg, Slagelse i Eskildstrup, niemniej wzorowo urządzonych i zaopatrzonych w najnowsze maszyny do czyszczenia i sortowania nasion.

Otóż celem mojej wycieczki do Roskilde było właśnie zwiedzenie i zapoznanie się z urządzeniami tamtejszych śpichlerzy, opis których poniżej podaję.

Już podjeżdżając do tej miejscowości, zwraca uwagę zwiedzającego olbrzymi 5-piętrowy budynek, robiący wrażenie jakiejś wielkiej fabryki, o bardzo licznych zakratowanych oknach. Jest to właśnie ów śpichlerz. Ma on połączenie przy pomocy odnogi kolejowej z magistralną, tak, że wagony mogą wprost podjeżdżać do śpichlerza.

Wewnętrzne jego urządzenia są wprost imponujące. Pierwszym oddziałem, z którym się zapoznałem zaraz na wstępie, była suszarnia. Suszenie odbywa się tutaj zapomocą gorącego powietrza, jednak innym systemem dla zbóż i buraków, niż dla traw. Suszenie nasion zbóż i buraków dokonywuje się w dwóch ogromnych żelaznych cylindrach, w które się wprowadza, przy pomocy specjalnego wentylatora, silny prąd powietrza, nagrzanego do temperatury 58⁰ Cel. Dzięki specjalnym urządzeniom wewnętrznym, nasienie w tych cylindrach znajduje się bezustannie w ruchu i wysusza się należycie. Systemem tym, stanowiącym patent firmy niemieckiej „Büttner" w Dereningen, można w ciągu godziny wysuszyć do 2000 kg wymienionych nasion. Dodam jeszcze, że całą pracę i nadzór ułatwia bardzo elektryczny regulator, pomysłowo skonstruowany, który należycie chroni od przekroczenia temperatury ponad określoną granicę. Jako materjał opałowy służy koks.

Nasienie traw natomiast suszy się w inny sposób:

Powietrze gorące, ogrzane do 50⁰ C przechodzi silnym prądem kanałami, wzdłuż których na odpowiednich siatkach układa się leżąco worki z nasionami traw. Prąd ten przenika przez worki i nasienie i wysusza je w dostatecznym stopniu. Sposób ten ma tę zaletę, że nasienie nie potrzebuje być wysypane z worka, przez co oczywiście unika się niebezpieczeństwa lub możności zanieczyszczenia obcym nasieniem.

W następnym oddziale przeprowadza się odkażanie nasion w specjalnych żelaznych rezerwuarach. Sposób za-

Kto z obowiązanych do dostarczenia wyżej wymienionych wiadomości w terminie, przez państwowe urzędy leśne wyznaczonym, nie uczyni zadość żądaniom właściwych urzędów, albo dostarczy wiadomości świadomie niezgodnych z rzeczywistością, podlega karze aresztu do jednego miesiąca, lub grzywny do dwustu złotych.

Żądane przez państwowe urzędy leśne, a niedostarczone przez osoby do tego obowiązane wiadomości, będą zebrane przez właściwe urzędy na koszt posiadacza".

Liczyć się należy z tem, że Państwo długo jeszcze nie będzie rozporządzać taką ilością sił fachowych, by rzeczowo zdecydować w których lasach ma i musi być zarządzone sztuczne zalesienie, ponieważ odnowienie naturalne jest niewykonalne, i aby na tej podstawie koszta zalesienia mogły być zahypotekowane po myśli postanowień ostatniego ustępu § 23 a.

§ 23 b, o ileby się stał obowiązującym, czyniłby z „posiadaczy" lasów i osób, upoważnionych do rozporządzania lasem, poniewolnych bezpłatnych funkcjonarjuszy państwowych, nakładajac na nich ponadto pośrednio obowiązek prowadzenia kosztownej, a nieraz dla właściciela zbędnej książkowości, umożliwiającej im dostarczanie na żądanie dotąd nieznanych, ani w ustawie bliżej nieokreślonych „państwowych urzędów leśnych", różnych wiadomości. Co więcej niespełnienie tej bezpłatnej funkcji, groziłoby winnemu aresztem, i zebraniem na koszt posiadacza wiadomości potrzebnych „urzędom leśnym". Takie postanowienia są w państwie praworządnem nie do utrzymania, bo kolidują z ustawami zasadniczemi.

Art. 11 opiewa:

„§ 51 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie następujące:

§ 51. Posiadacz lasu, lub osoba upoważniona do zarządzania lasem, jak również właściciel drzewostanu, lub masy drzewnej, winni stosować środki, mające na celu zapobieżenie rozmnażaniu się szkodliwych owadów leśnych i tępienie ich. Właściwe władze mogą zarządzić:

1) Przedsięwzięcia, na określonym przez te władze obszarze leśnym, pewnych środków ochronnych w celu stłumienia istniejącego, lub odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa niszczenia lasów przez szkodliwe owady.

2) Pociągnięcie interesowanych posiadaczy lasów do poniesienia kosztów, spowodowanych zarządzeniem środków ochronnych i rozkład tych kosztów na współinteresowanych, stosownie do wartości i obszaru lasu, zagrożonego przez owady, oraz do wielkości (w tekście brak słowa), lub grożącego niebezpieczeństwa. Mieszkańcy sąsiednich gmin obowiązani są do udzielania pomocy tylko za stosownem wynagrodzeniem. Szczegółowe przepisy w tym przedmiocie wyda Minister Rolnictwa i D. P. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Przed wydaniem zarządzenia co do określenia obszaru leśnego (p. 1) i co do ponoszenia i rozkładu kosztów (p. 2) należy wysłuchać zainteresowanych.

W razie niezastosowania się do zarządzeń, właściwe władze mogą stosować środki zapobiegawcze i zwalczające, na koszt posiadacza, niezależnie od odpowiedzialności karnej. W razie gdyby koszty te przenosiły możność interesowanych, mogą być one pokryte na podstawie decyzji właściwych władz, ze specjalnego funduszu ochrony i odnowienia lasów, przewidzianego w § 76 a niniejszej ustawy.

Winni niewykonania zarządzeń władzy, o środkach ochronnych przeciwko rozpowszechnieniu się szkodliwych owadów leśnych, podlegają karze aresztu do jednego miesiąca lub grzywny dwustu złotych".

Należy podnieść, że paragraf ten lepiej i ściślej ujmuje sprawę, niż to czynił, § 51 nowelizowanego patentu. Jedynie ustanowiona kara aresztu i tu jest niewłaściwa.

Art. 12 opiewa:

§ 59 ustawy lasowej uzupełnia się przez ustęp drugi o brzmieniu następującem:

„Przepisy powszechnej ustawy karnej, zawarte w §§ 240 do do 273, stosują się do przekroczeń w niniejszej ustawie przewidzianych, z wyjątkiem § 241, w miejsce którego obowiązuje § 76 a ustawy lasowej".

Artykułu 13 brak w tekście projektu noweli, którym rozporządzam.

Art. 14 opiewa:

Zdanie drugie § 61 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie następujące:

„Narzędzia i przyrządy ręczne, bez pozwolenia przyniesione, zostaną przekazane na rzecz specjalnego funduszu ochrony i odnowienia lasów, przewidzianego w § 76 a ustawy lasowej".

Pierwotne brzmienie zmienionego zdania jest następujące: „W razie powtórnego przekroczenia nastąpi kara od jednego dnia do trzech". Projektowana więc zmiana oznacza zniesienie kary aresztu za kradzież cudzej własności, przez tę samą ustawę, która karę tę jednak w znacznie wyższym wymiarze, każdym niemal paragrafem, na posiadaczy lasu nakłada za zaniechania i czyny, których żadną miarą w tym stopniu nieetycznemi co kradzież nazwać nie można. Chociaż w pierwszem zdaniu § 61 jest mowa o nieprawnem przywłaszczaniu sobie tylko „patyków i odłamków", to jednak z tego nie można wnosić, że drewno w tej formie niema żadnej wartości dziś, skoro jeszcze w r. 1852 widocznie jakąś wartość miało, i strzeżoną przez prawo własność stanowiło. Zamiast osłabiającego poszanowanie cudzej własności zniesienia kary aresztu za kradzież, należałoby raczej nowelą wyrugować z ustawy tego rodzaju nieścisłe określenie sortymentu, jak „patyk" i „odłamek". (C. d. n.)

---

prawiania roztworem formaliny obecnie zarzucono, zamiast niego natomiast stosują odkażanie w wodzie ciepłej. W odpowiednim momencie zanurza się cały worek z nasieniem w wodzie nagrzanej do 55° C na krótki przeciąg czasu, jednak na tyle, aby woda przeszła do środka worka, poczem wędruje zapomocą automatycznego przyrządu do kadzi z zimną wodą, gdzie ostudza się do normalnej temperatury. Również tutaj, podczas odkażania nasienia, działa jak przy suszeniu automatyczny regulator elektryczny, który normuje temperaturę wody w kadziach. Zaprawia się tylko nasiona mateczne (elity) zbóż i niektórych traw jak stokłosy polnej (Bromus arvensis) i rajgrasu francuskiego (Avena elatior).

Następne oddziały, gdzie przeprowadza się czyszczenie nasion, mieszczą się na górnych piątrach tego samego budynku. Pierwszy oddział z którym się zapoznałem, był oddział do czyszczenia i sortowania nasion buraczanych. Przedstawia się rzeczywiście imponująco. Po odpowiednim wysuszeniu, nasienie, przy pomocy elewatorów, przechodzi od suszarni na cały szereg młynków, a stamtąd automatycznie zapomocą ślimaka na płótna i wreszcie spada do worków. Osobne ekshaustory chwytają pył, wydobywający się przy czyszczeniu tych nasion.

Godzinna produkcja tego automatycznego urządzenia wynosi 500 kg oczyszczonego należycie nasienia.

Również bardzo intensywnie pracują maszyny do czyszczenia i sortowania nasion zbożowych, lecz jako o mniej ciekawych w tym miejscu wspominać nie będę.

Bezsprzecznie jednak najlepiej ze wszystkich przedstawiają się urządzenia do czyszczenia traw i koniczyn. Zajmują one kilka przestronnych ubikacyj, przyczem dla uniknięcia możliwości pomieszania się nasion, należących do rozmaitych gatunków traw, każdy gatunek posiada oddzielną swoją ubikację i własne maszyny do czyszczenia. Nasienie przy pomocy specjalnego urządzenia bywa rozdzielone równomiernie do wszystkich znajdujących się w ruchu młynków i tryjerów, pracujących, jak się mogłem przekonać osobiście, bez zarzutu. Dodam jeszcze, że do koniczyn używają poza niemi specjalnych maszyn w rodzaju „Cuscuta", które wyśmienicie usuwają kaniankę, choć, jak mnie zapewniano, trafia się ona bardzo rzadko.

Do swojego rodzaju osobliwości należy specjalna maszyna do mieszania nasion, pochodzących z rozmaitych partyj jednej i tej samej coprawda odmiany, lecz o rozmaitym procencie kiełkowania, a to w celu otrzymania średniej, i obok tego jednolitej z niej partji. Maszyna taka, dzięki swej konstrukcji, może faktycznie w ciągu jednej godziny doskonale wymieszać kikadziesiąt q nasienia i tym sposobem zastąpić żmudną, a przedewszystkiem nie tak dokładną ręczną pracę szuflowania.

W. Swederski

W sprawie zakupna koniczyny czerwonej

Komunikat Państwowej Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie

Z nastaniem sezonu jesiennego zaczynają się zakupna koniczyny czerwonej przez większe firmy handlowe, tak na potrzeby miejscowego handlu, jak i na eksport. Szczególnie da się w tym roku zauważyć ożywiony ruch zakupna koniczyny czerwonej przez zagraniczne firmy handlowe (Praga, Danja przez Gdańsk i inne). Nasiona te, zazwyczaj podawane ocenie Stacji, dają przegląd materjału handlowego i wskazówki jakie ostrożności powinno się przedsiębrać, specjalnie w tym roku, przy zakupnie koniczyny czerwonej.

Mianowicie chodzi o bardzo niebezpieczne zanieczyszczenie koniczyny t. zw. gruboziarnistą kanianką. (Cuscuta racemosa var. suaveolens).

Zanieczyszczenie to tem niebezpieczniejsze, że kanianki tej od nasienia koniczyny czerwonej odczyścić zupełnie już nie można, w najlepszym razie ze stratą 50—60 prc. nasienia koniczyny czerwonej, a obecność jej robi bezwartościową całą partję (o ile naturalnie nie jest rozsprzedana przez niesumienny handel w ręce tych rolników, którzy z dobrą wiarą zakupią każde nasienie aby taniej zapłacić i to tylko u nas w Polsce)!

W dawniejszych latach, przed wojną, można było znaleść przy badaniu naszych koniczyn ziarnka od zwykłej kanianki grubsze, zdarzało się to wyjątkowo, były to bowiem anormalnie rozrośnięte ziarnka zwykłej kanianki. Po wojnie zaś, wraz z koniczyną czerwoną, przywożoną z Węgier do Polski, szkodliwy ten pasożyt zaaklimatyzował się u nas na dobre, a ekspansja jego obejmuje coraz większe obszary.

Z sprawozdań Stacji botaniczno-rolniczej widzimy, że w roku sprawozdawczym 1912/13 tylko odnotowano, „że bardzo często obserwowano prócz drobnych nasion kanianki nasiona grube, których oddzielenie od koniczyny czerwonej jest prawie niemożliwe“. Procentu zaś prób, zanieczyszczonych grubo-ziarnistą kanianką, nie podano.

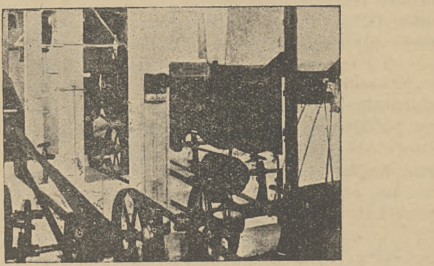
W następnych latach procent zanieczyszczonych kanianką gruboziarnistą wzrasta, w 1913/14 odnotowano 6 prc. wszystkich przypadków zanieczyszczenia kanianką gruboziarnistą.

W 1914/16 w 29·8 prc. prób z kanianką, w 1916/17 w 46·3 prc., w 1917/18 w 19·4 prc,, w 1618/18 w 29·0 prc., w 1919/20 w 26·7 prc., 1920/21 w 9·1 prc., w 1921/22 w 33·9 prc., w 1922/3 w 36·1 prc., 1923/4 w 34·0 prc. prób z kanianką.

W 1924 od 1 lipca, a więc w okresie tylko jesiennym, na 250 zbadanych prób znaleziono zwyczajną kaniankę w 83 próbach 40 prc. i gruboziarnistą w 25 wypadkach (10 prc.).

Liczby te stają się jednak więcej zastraszające jeżeli wezmiemy pod uwagę pochodzenie próbek.

A mianowicie: gruboziarnistą kaniankę znajdywano dawniej przeważnie w koniczynach, pochodzących z wschodniej i południowej Małopolski. Obecnie zaś obok prób wy-



Suszarnia dla nasion zbóż i buraków. (Do fejletonu).

stępujących z tych miejscowości, próby przesłane z Lublina również zawierają gruboziarnistą kaniankę, i to w poważnych ilościach.

Z tego widzimy, że ekspansja gruboziarnistej kanianki rozszerza się w znacznym stopniu, co grozi nam poważnym obniżeniem wartości tak cenionej za granicą koniczyny polskiej.

Prof. Frendl w 1904 r. („Die Grobseide“ w Mitl. der K. K. Samenkontrolstation in Wien 1904, 302), mówiąc o rozpowszechnieniu gruboziarnistej kanianki w Czechosłowacji, Austrji, na Węgrzech, na wschodzie i zachodzie Niemiec i Szwajcarji wypowiedział zdanie, że w tych krajach występuje ona bardzo rzadko, natomiast w południowej Francji i Włoszech najwięcej jest rozpowszechniona. Najczęściej nasiona gruboziarnistej kanianki znajdowane były w lucernie, pochodzącej z tych miejscowości, podczas gdy przed dziesięciu laty w partjach nasion koniczyn ze środkowej i wschodniej Europy jej nie było.

A ilości traw, które przewijają się przez śpichlerze wspomnianego stowarzyszenia, nie są bynajmniej znikome! W zeszłym roku np. (1923) samej tylko kupkówki (Dactylis glomerata) przygotowano w nich na eksport blizko 1000 tonn, nie licząc tej ilości, którą zużytkowano w kraju. Że ilości te musiały być znaczne, świadczą najlepiej o tem obszary, obsiane w 1923 r. trawami na nasienie. A więc: plantacyj nasiennych pod kupkówką (Dactylis glom.) było ca 2500 ha, plantacyj nasiennych pod kostrzewą łąkową (Fest. prat.) ca 300 ha. Do tego dochodzą coprawda znacznie mniejsze, obszary obsiane innemi trawami, jak wikliną szorstką (Poa trivialis), rajgrasem angielskim (Lolium perenne) tymotką i t. p., nie będące jednak bez jakiegokolwiek znaczenia na ogólną ilość wyprodukowanych nasion.

Byłoby błędem wyciągnąć z powyższych sprawozdań wniosek, że Stowarzyszenie duńskich producentów zajmuje się li tylko reprodukcją istniejących odmian roślin uprawnych. Tak bynajmniej nie jest. Owszem, stowarzyszenie to posiada dwie własne hodowle roślin, prowadzone umiejętnie przez siły kwalifikowane. Jedną z tych hodowli, a mianowicie hodowlę w Taastrup, miałem sposobność bliżej poznać. Hodowla ta leży w pobliżu Roskilde (w odległości kilkunastu kilometrów) na drodze żelaznej, wiodącej do Kopenhagi. Zajmuje zaledwie kilkadziesiąt ha ziemi ornej, przeznaczonej wyłącznie pod pola selekcyjne i na cele doświadczalne. Prowadzi się hodowlę następujących ziemiopłodów: koniczyny białej, rajgrasu angielskiego, tymotki, pszenicy ozimej (czyste linje, wydzielone z odmian Tystofte smaahvete), wreszcie selekcję buraków pastewnych (odm. Barres) i brukwi. Zakres pracy zatem jest dość obszerny, niemniej kierownik tego zakładu wraz z nielicznym personalem daje sobie doskonale radę. Zwłaszcza godne obejrzenia są niezliczone wprost ilości typów i form koniczyny białej, wydzielonej bądź z odmiany handlowej, bądź otrzymane na drodze krzyżówkowej. Rycina 4 przedstawia właśnie takie pole z typami koniczyny białej. Na niektórych roślinach nałożono w czasie kwitnięcia budki izolacyjne dla ochrony przed niepożądanym zapyleniem owadami. Tyle co do hodowli w Taastrup.

Pozostaje jeszcze do wspomnienia choć w kilku słowach o doświadczeniach, przeprowadzonych przez Stowarzyszenie. Co rok dokonywuje się ich kilkadziesiąt w różnych miejscowościach kraju i w rozmaitych warunkach. Zebrane rezultaty z takich doświadczeń pozwalają na wyciągnięcie odpowiednich wniosków co do wartości porównywanych odmian, oraz ich wymagań co do gleby, warunków klimatycznych etc. Nie potrzebuję chyba dodawa , jak nieocenione usługi oddają hodowcy lub replantatorowie danych ziemiopłodów.

Dziś sytuacja zmieniła się. Zasilenie rynku nasiennego południowo amerykańską, francuską i włoską koniczyną przyczyniło się do rozpowszechnienia gruboziarnistej kanianki w środkowej i wschodniej Europie. W 1893 r. dr. Fritsch (Donaufeld pod Wiedniem) znajduje ją już w Austrji. W 1902 r. Georg Tordaj (Budapeszt) konstatuje coraz większe jej rozpowszechnienie na Węgrzech. Z latami coraz częstsze są wypadki występowania kanianki w nasionach koniczyny i lucerny, pochodzącej z Austrji i Węgier.

W 1906 r. dr Degen (Budapeszt) podaje granicę występowania gruboziarnistej kanianki na linji w pobliżu Samary (Rosja), przechodzi przez Kijów-Kraków, Karpaty i austrjackie Alpy, od Wiednia zmienia kierunek na południe ku Krainie, przechodzi do północnych Włoch, sięga Francji i dalej na zachód do Atlantyckiego Oceanu.

Liczne obserwacje na Wiedeńskiej Stacji Oceny Nasion wykazują, że nasiona koniczyny i lucerny, zawierające kaniankę, jak się okazało z wyniku badań, pochodziły z Morawji, Kotliny Wiedeńskiej (Wiener Becken), południowej Morawji, i Styrji.

Przy plombowaniu koniczyny przez Wiedeńską Stację Oceny Nasion dla firm handlowych z Pragi była znajdowana kanianka, którą zawdzięczano mieszaniu przez kupców czeskiej koniczyny z węgierską.

Werneck-Willingrain („Wiener Landw. Zeit.“ 1923 nr, 23/24) utrzymuje, że dziś gruboziarnista kanianka jest częścią składową panońskiej flory.

Jaka to przestroga dla nas!

Wedle obecnych badań stanowisko Cuscuta racemosa var suaveolens (gruboziarnistej kanianki) przedstawia się następująco: początek występowania jej przypada nieco dalej na wschód od Samary (Rosja), Kijów do Krakowa z włączeniem rosyjskich przedstepów; następnie schodząc na południe ku Czarnemu Morzu i wchodząc w skład pontyjskiej flory z Bessarabją i Rumunją, omija całe lesiste Karpaty. Jako odnoga pontyjskiej flory schodzi na zachód w nizinę węgierską i wyżej wskazaną linją posuwa się na zachód. We Włoszech wchodzi w skład śródziemnomorskiej flory (Francja, Włochy) dochodząc do rejonu środkowo francuskiej flory. Ścisłe wyjaśnienie granic występowania tej plagi rolnictwa jest ogromnie ważne, ze względu na środki zapobiegawcze przeciwko temu pasorzytowi.

Nawet najuczciwszy handel nie obroni naszych rolników, jeżeli sami bronić się nie zechcą.

Firmy nasienne, kontrolowane przez Stację Lwowską, że wymienimy: Bank Rolniczy we Lwowie, Syndykat Rolniczy we Lwowie, Dom handlowy i komisowy „Zbrucz“ w Tarnopolu, „Commercium“ Handlowa Spółka we Lwowie, Spółka Akcyjna „Granum“ we Lwowie, Edmund Riedl we Lwowie, Edward Nizieniecki w Krakowie, dają wszelką gwarancję zakupna towaru pewnego. Ale winno być przez miarodajne czynniki wydane rozporządzenie w celu przeszkodzenia rozszerzania się u nas pokątnego handlu, który unika kontroli, a jest głównym źródłem rozpowszechnienia się gruboziarnistej kanianki.

W ostatnich czasach na rynku lwowskim pojawiła się koniczyna węgierskiego pochodzenia, zawierająca do 10.000 ziarn gruboziarnistej kanianki na kilo. Należy wprowadzić, za przykładem choćby naszych sąsiadów (Czechy, Niemcy), środkie zapobiegawcze i przepuszczać przez granicę tylko te koniczyny, które po zbadaniu okażą się wolnemi od gruboziarnistej kanianki.

Z tem wszystkiem winniśmy pospieszyć, gdyż najwyższy czas energiczną walką zapobiec inwazji nowej, a zastraszająco rozszerzającej się plagi naszego rolnictwa.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Znaczenie barwy ziarna u żyta. Barwa ziarna u żyta odgrywa bardzo ważną rolę przy ocenianiu jego jakości, względnie wartości, jest ona bowiem jakoby wykładnikiem tejże. Ziarno żyta może być zielone, żółte, oraz z nalotem czarnym. Ten ostatni zdarza się u ziarn o zasadniczej barwie zielonej jako też i żółtej, co jednakże nie ma większego znaczenia.

Ziarno zbóż składa się — jak wiadomo — z zarodka, oraz bielma (endosperm). Ponieważ jest ono właściwie owocem jednonasiennym, zwanym ziarniakiem (cariopsis) przeto otoczone jest owocnią, czyli łupinką owocową, pod którą dopiero znajduje się łuska nasienna. Niejako na granicy łuski i bielma znajduje się warstwa komórek aleuronowych (białkowych), pod którą dopiero umieszczone są komórki bielma, wypełnione obficie skrobią. Aleuron jest zabarwiony na niebiesko, skutkiem załamania światła pod pewnym kątem. Zależnie od grubości zabarwionych na żółto warstw komórek łupinki i łuski, może on być widoczny z zewnątrz, a wtedy prześwieca zielono, lub też gdy one tworzą zbyt grubą warstwę, ziarno przybiera barwę żółtą.

Z tego też względu ziarna żółte wykazują przy przemiale na mąkę pytlowaną mniejszą wydajność, dają bowiem więcej otrąb w postaci owych grubych łusek, przeciwnie zaś ziarna zielone, posiadając cienkie łuski, dają stosunkowo więcej mąki.

Przy selekcji żyta należy zatem i na ten czynnik zwrócić uwagę, podobnie jak to czynią hodowcy zagraniczni.

Inż. Zofja Ajdukiewicz.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Czy i kiedy opłaca się używanie sztucznych nawozów? Pod tym tytułem pomieszcza P. K. Czeszewski naczelnik Wydziału Produkcji Rolnej w Poznaniu, w czasopiśmie „Poradnik Gospodarski“ garść uwag, z których podajemy poniżej najgłówniejsze momenty. Autor porównywa koszty produkcji nawozów sztucznych przed wojną i zysk przeciętny z ich użycia.

Pokazuje się z tego zestawienia, że na 1 ha użytego nawozu przed wojną wypadło zysku 57,56 zł. a obecnie 13,88 złotych. Jest to poważna różnica, która polega na tem, że przed wojną stosunek cen nawozów do cen za zboże był korzystniejszy aniżeli obecnie. Ale bądź co bądź i obecnie wypada zysk chociaż mniejszy i dlatego nie można potępić z góry używanie nawozów w obecnych czasach.

Oczywiście cyfry powyższe nas pouczają, że zysk może być minimalny i będzie mniejszy, im gorszy będzie stosunek cen nawozów do poszczególnych płodów rolniczych. Może się zdarzyć wypadek, że nakład za nawozy nie opłaci się pod żyto, ponieważ cena żyta jest niska, a opłaca się pod pszenicę, groch albo buraki, ceny których niekiedy są stosunkowo wyższe.

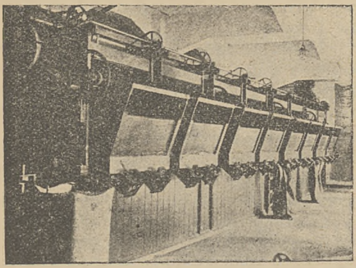
Nieproporcjonalny stosunek cen za nawozy do cen za płody rolnicze zniewala rolnika do ostrożniejszej kalkulacji i do zbadania wszystkich warunków, zapewniających nam czysty zysk z nakładów za nawozy. Dlatego przypomnieć wypada, że nawozy tylko wtedy działają normalnie, jeżeli rola jest drenowana. W roli niedrenowanej rozkład nawozów odbywa się powoli i nieracjonalnie, odpowiednie soki spożywcze nie dostają się na czas do roślin, albo przechodzą w związki chemiczne dla roślin niedostępne. Ryzyko więc sypania nawozów na niedrenowane ziemie przy nienormalnym stosunku cen za nawozy do cen za ziemiopłody jest większe i może rolnikowi przynieść w dzisiejszych czasach wielkie rozczarowanie.

Dalej niezbedny warunkiem korzystnego działania jest racjonalna uprawa roli. Do rozkładu nawozu na związki chemiczne dla roślin dostępne, przyczyniają się różne czynniki, których lekceważyć nie należy.

Dostęp powietrza do roli, normalna cyrkulacja wody, praca i normalny rozwój bakteryj, wreszcie staranna mechaniczna uprawa przed siewem, oto są niezbędne warunki korzystnego działania i rozkładu nawozów. Nieraz powodem niekorzystnego działania bywa fałszywy czas i sposób rozsiewu nawozów, który wykonany w nieodpowiednim czasie przed siewem, raczej

roślinie szkodzi, np. azotniak winien być rozsiany 2 tygodnie przed siewem, ażeby ulotniły się trujące dla roślin składniki. Bardzo ważnym czynnikiem, oddziałującym na dodatni skutek nawozów, jest odpowiedni racjonalny stosunek wzajemnie do siebie rozsypanych nawozów.

Wreszcie niezależnym od człowieka czynnikiem, mającym wpływ na działanie nawozów jest woda w postaci deszczu. Brak wody wstrzymuje rozkład i normalny dostęp rozłożonych w ziemi składników do roślin, mianowicie jeżeli deszcze nie spadną w czasie wegetacji roślin. Niejeden drogi nawóz może wskutek tego być stracony i nie zostanie zachowany do następnego płodu, ponieważ deszcze, przychodzące po zamarciu wegetacji, wyługują je w podglebie.



Maszyny do czyszczenia nasion buraków. (Do fejletonu).

Widzimy więc, że skuteczność sztucznych nawozów uzależniona jest od szeregu czynników, i że brak jednego, albo więcej z nich może zmarnować cały nakład pracy i kapitału za nawozy. Im gorszy więc jest stosunek cen za nawozy do cen za płody, tem mniejsze widoki są na rentowność włożonych wkładów, tem ostrożniej należy przystąpić do rozsiewania nawozów. Z drugiej zaś strony mając pewność, że użyty racjonalnie nawóz pod płody, które mają cenę lepszą, nawet w dzisiejszych czasach się rentuje, nie możemy zupełnie zrezygnować z używania nawozów i powinniśmy używać je tam, gdzie są widoki, że się opłacą. Plan nawożenia na całe gospodarstwo należy starannie obmyśleć naprzód, sztuczne nawozy zakupić wcześnie, by siewy na nie nie czekały, a nie szukać ich dopiero wtedy, gdy czas siewu nadszedł.

Jeżeli wypełnimy wszystkie te warunki i ostrożnie używać będziemy nawozów sztucznych, to one i dzisiaj, mimo niekorzystnego stosunku cen za nawozy do cen za ziemiopłody, sowicie się nam opłacą.

Zwalczanie szkodników na polach zapomocą świń. Wobec szerzących się coraz więcej szkodników i różnych szkodliwych grzybków, mających doskonałe miejsce rozwoju w pozostałych na polach resztkach czy to nadpsutych ziemniaków, buraków, czy liści buraczanych, byłoby nader wskazane, wypędzać w jesieni na pola trzodę chlewną. Świnia zjada te resztki z apetytem, a prócz tego niszczy różne korzeniowe chwasty, a zwłaszcza osty.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Przerób buraków cukrowych. Maksymiljan Pawłowski — Podręcznik dla pracowników cukrowni i słuchaczów szkół technicznych — str. 624 Warszawa, 1924, F. Wende i Ska — Cena 40 złotych.

Treść jest podzieloną na cztery części.

Część I. Wiadomości przygotowawcze. (5 rozdziałów). Zasadnicze pojęcie chemji. Niezbędne dane z fizyki i chemji cukrów. Burak cukrowy. Główne zasady oznaczeń, wykonywanych w cukrowniach. Ogólny rzut oka na przerób buraków.

Część II. Przerób buraków, (7 rozdziałów). Przygotowanie buraków do przerobu. Otrzymanie soku. Oczyszczanie soku otrzymanego z buraków. Odparowywanie soku. Gotowanie. Przerób cukrzycy 1-go rzutu. Przerób odcieków.

Część III. Odpadki przerobowe, (4 rozdziały). Melas. Wysłodki. Błoto defekacyjne. Wody ściekowe.



Maszyny do czyszczenia nasion kupkówki (Dactylis glomerata). — Do fejletonu.

Część IV. Najniezbędniejsze wiadomości techniczne pomocnicze i uwagi ogólne, (4 rozdziały). Kotłownia. Silniki parowe, i urządzenia mechaniczne. Roboty pokampanijne. Uwagi ogólne co do prowadzenia roboty w cukrowni. Tablice.

Jak widzimy materjał bardzo obfity i tak różnorodny, że aż zastanawia, czy było wskazane ująć to wszystko w jednej książce i to w ten sposób, jak to czyni autor?

Przeczytawszy tę ogromną książkę, pierwsze uczucie, jakie występuje w czytelniku, to przeświadczenie, że gdyby było to wszystko inaczej uporządkowane i skrócone conajmniej do połowy, mielibyśmy rzecz dobrą i bardzo pożyteczną.

Autor to człowiek co lubi pisać, i pisaniem się nie męczy, a że przytem dużo wie i umie, więc czyż można się dziwić, że mu cała rzecz pod piórem rosła i ani zauważył, że mimo ograniczania się i skracania, rozwinęła się w książkę aż tak wielką!

Autor nie posiada zdolności pedagogicznych i nie widzi perspektywy książkowej. U niego cały materjał jest równie ważny. Niema więc rzeczy wymagających wysunięcia na plan pierwszy, ani ubocznych, wszystko musi czytelnik utrwalić sobie w pamięci, nawet aparaty, choćby z różnych czasów i wartości. A choć książka jest, jak widzimy, podzielona na szereg rozdziałów, to one tak się zlewają, że w rzeczywistości znikają podziały. Są ustępy dochodzące nawet do trzech stron druku i to druku drobnego, na szerokich stronicach. Z tego też powodu czytelnik się męczy, a dla nierozumiejącego dobrze techniki przerobu buraka są niejasne.

A teraz zastanówmy się dla kogo pisał autor, ten przez niego nazwany podręcznik, a raczej małą encyklopedję?

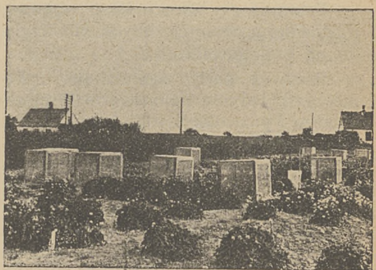
W tytule powiada: „dla pracowników cukrowni i słuchaczów szkół technicznych".

Weźmy tych ostatnich. Istotnie podręcznik cukrownictwa jest bardzo potrzebny, odczuwają to wszystkie uczelnie. Lecz podręcznik autora daje ogólne wiadomości chemji i fizyki, oraz mechaniki. A dalej podaje szereg wiadomości, które każdy słuchacz nabył z odpowiednich specjalnych podręczników. Również cały szereg aparatów jest mu zbyteczny w takim szkolnym podręczniku.

Zatem napisany jest przedewszystkiem dla pracowników cukrowni?

Zdaje mi się, że o ile są to ludzie wykształceni, to im również nie potrzeba tych najrozmaitszych elementów, o których autor szeroko rozprawia, a jeżeli ci pracownicy to ludzie prości, to podręcznik jest w części technicznej za obszerny, by mogli te wiadomości należycie opanować.

Również nie rozumiem dlaczego autor badania chemiczne rozproszkował tak, że trzeba za niemi poszukiwać, i nie zastąpią podręcznika badań w cukrowni.



Pole z rozmaitemi typami koniczyny białej. (Do fejletonu).

Rozumowaniem tym chcę wykazać, że autor, posiadający doświadczenie i

obszerne wiadomości, który mógłby napisać pierwszorzędny podręcznik, wydał rzecz nieodpowiednią i nie wypełnił piekącej potrzeby podręcznika cukrownictwa, na które wszystkie uczelnie czekają.

Jedynie co autora tłumaczy, jak to sam zaznaczył w przedmowie, książka była pisana dla warunków zupełnie innych, bo druk rozpoczęto jeszcze w r. 1914, zatem pisał dla stosunków przedwojennych.

Przechodząc do szczegółów książki stawiamy jeszcze dwa zarzuty:

Pierwsze, że ryciny mają nazwy firm niemieckich, co można było łatwo zatrzeć, choćby zalepiając odnośną część kliszy.

Powtóre autor dbając o czystość języka polskiego wprowadził nowe terminy, które często są okropne. Cukier inwertowy nazywa cukrem przemienionym, izolację nazywa otulaniem, wprowadza wszędzie termin „przerobowy“, więc „stacje przerobowe“, „materjał przerobowy“, zamiast pisać burak i t. d. Dalej czytamy terminy „gotowacz“ i „zagrzewacz“. Pierwszy to ten co gotuje, analogicznie do palacz — dobrze, ale drugie to nie człowiek co zagrzewa, co sądzić należałoby przez dalszą analogję, lecz są to naczynia, jak kadź, kocioł, gdzie następuje podgrzewanie. Dodajmy do tych terminów takie piękne, jak „grzejnik“ lub „sokowar“, a będziemy mieli uzupełnienie w pudach i korcach, które nie wiadomo dlaczego autor jeszcze wprowadza.

Tadeusz Chrząszcz.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Obrona przed rolniczemi pasorzytami. W celu zabezpieczenia rolnictwa polskiego przed zawleczeniem z za granicy najbardziej groźnych pasorzytów roślin, zostało wydane rozporządzenie Ministra Skarbu, które obejmuje postanowienia, podane niżej w streszczeniu.

Zabrania się wwozu liści, obierzyn i odpadków ziemniaczanych bez względu na kraj pochodzenia.

Przywóz partji ziemniaków nastąpić może jedynie na zasadzie każdorazowego pozwolenia Ministra Skarbu i Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Ziemniaki winny być przywożone w nowych nieużywanych workach zaplombowanych lub luzem w zaplombowanych wagonach. Każda przesyłka ziemniaków winna być zaopatrzna w zaświadczenie, że ziemniaki są wolne od choroby raka ziemniaczanego (Synchytrium endobioticum Pere).

Wszelkie drzewka, krzewy, sadzonki i zrazy, nie wyłączając i winorośli, sprowadzane być mogą do państwa pod warunkiem zaopatrzenia w zaświadczenie, że przesyłka wolna jest od owadów i jajek filoksery (Phyloxera vastatrix, Planch), oraz mszycy wełnistej (Schizoneura lanigera, Hausm) i że wyprodukowane zostały w zakładzie wolnym od obu tych szkodników.

Zaświadczenia wspomniane winny być wydawane w dwuch egzemplarzach przez oficjalną służbę filopatologiczną lub zakład ochrony roślin kraju eksportującego w języku polskim, względnie francuskim, włoskim, angielskim lub niemieckim. Wwóz może być dozwolony jedynie przez urzędy celne przy linjach kolei żelaznych.

Dla potrzeb gospodarstw rolnych, przeciętych linją graniczną, mogą być czynione przez dyrekcję ceł pewne ułatwienia, wszakże i tu wymagane są zaświadczenia zdrowotności.

Zdrowotność kłębów ziemniaczanych roślin żywych i sadzonych wwożonych do państwa może być sprawdzana w urzędach celnych przez rzeczoznawców, upoważnionych do tego przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W razie, jeżeli stan zdrowotności przesyłki okaże się niezadowalający, wskutek obecności jednego z wyżej wymienionych pasorzytów, przesyłka może być nie wpuszczona na obszar celny Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarządzenia policyjno-weterynaryjne z powodu zarazy pryszczycy panującej na obszarze Województwa lwowskiego. Z powodu wybuchu pryszczycy województwo lwowskie ustanowiło okręgi zapowietrzone, które obejmują następujące gminy z przysiółkami:

I. w powiecie politycznym Bobrka: Bortniki, Bukowina, Czeremchów, Duliby, Demidów z Mołotowem, Hołdowice, Horodyszcze cetnarskie, Hrysiatycze, Kniesioło, Kalinówka, Leszczyn, Mołodyńcze, Nowosielce, Oryszkowce, Podliski ad Chodorów.

II. w powiecie politycznym Lwów: Biłka szlachecka. Biłka królewska, Jaryczów stary, Laszki murowane, Malechów, Mikłaszów, Remenów, Sroki lwowskie, Wisłoboki, Zamarstynów, Zapytów, Zboiska, Zniesienie, Zuchorzyce.

Te okręgi są zamknięte dla wprowadzenia, przeprowadzenia i wyprowadzenia zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń), dla wywozu paszy, podściółki i obornika, dla odbywania targów i wystaw na wymienione zwierzęta, jakoteż ich ładowania i wyładowania na stacjach kolejowych, leżących w obrębie tych obszarów. Prawo wyjątkowego zwalniania od tego zakazu przysługuje województwu.

W mieście Lwowie mogą się odbywać targi na zwierzęta racicowe rzeźne, z wykluczeniem zwierząt hodowlanych i użytkowych. Przewóz zwierząt racicowych przez zamknięte obszary może się odbywać wyłącznie koleją przy zachowaniu obowiązujących w tym względzie przepisów w wagonach zaplombowanych, bez przeładowania i doładowania po drodze.

Obrót zwierzętami racicowemi w obrębie zamkniętego obszaru dozwolony jest pod następującemi warunkami:

a) wyprowadzanie zwierząt racicowych z gmin zagrożonych, oraz wprowadzanie tych zwierząt do takich gmin, położonych w tym obszarze, może się odbywać przy ścisłem przestrzeganiu obowiązujących w tym względzie przepisów ogólnych, normujących obrót zwierzętami i zastosowaniu środków ostrożności, jakie właściwa władza powiatowa uzna każdocześnie za wskazane i zarządzi.

b) wyprowadzanie zwierząt racicowych z gmin, w których panuje pryszczyca, do gmin leżących w zamkniętym obszarze może się odbywać jedynie w razie koniecznej potrzeby i wyłącznie za specjalnem zezwoleniem odnośnej władzy politycznej powiatowej przy zachowaniu środków ostrożności, wykluczających według zdania referenta weterynaryjnego rozwleczenie zarazy. O ile chodzi o wyprowadzenie zwierząt racicowych z obszaru zamkniętego jednego powiatu, do obszaru zamkniętego innego powiatu politycznego, zezwolenie takie można wydać tylko w porozumieniu i za zgodą władzy politycznej powiatu, do którego zwierzęta mają być wprowadzone.

Starostwa w Bóbrce i Lwowie upoważnione są udzielać, w wypadkach uwzględnienia godnych, pozwoleń na przywóz zwierząt racicowych celem aprowizacji większych miejsc konsumcyjnych zamkniętego obszaru na natychmiastową rzeź, przy zachowaniu przepisów ogólnych o ruchu tych zwierząt i przy zarządzaniu właściwych środków ostrożności.

Otwarcie Filji Banku Rolniczego w Brodach. Z dniem 21 listopada b. r. otwarty został w Brodach oddział Banku Rolniczego, który przeprowadzać będzie obrót wszelkimi artykułami z zakresu produkcji rolniczej, oraz załatwiać wszelkie transakcje handlowe i bankowe.

Kierownikiem oddziału w Brodach mianowany został p. inż. Kazimierz Neyman.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

Danina lasowa a podatek majątkowy. L. 2090/24. Doszło do wiadomości Związku, że w niektórych powiatach władze skarbowe — mimo obłożenia daniną lasowę obszarów leśnych, usiłują wciągnąć do podstaw wymiaru podatku majątkowego drzewostany na tych obszarach leśnych, a to przynajmniej w części, którą uważają za nieobłożoną daniną lasową (t. j. rewiry, które nie są rębne do 5-ciu względnie 10 lat). To postępowanie jest mylne i niezgodne z brzmieniem § 4 lit. A. l. 5 rozp. Min. Skarbu z 1/I 1924 Dz. U. R. P. nr 4 poz. 32, który postanawia, że jako obszar leśny na przestrzeni obłożonej daniną lasową należy uważać cały obszar leśny na tej przestrzeni, z której na podstawie

10 letnich lub 5-ciu letnich etatów rębnych przypada do uiszczenia 30 procentowa danina lasowa".

Gdyby więc władze skarbowe w tym względzie uwolnienie to chciały ograniczać, zalecamy naszym członkom aby od właściwego Starostwa uzyskali osobne poświadczenie, że, „p. X. Y. wymierzono daninę lasową od obszaru leśnego . . . . . ha na podstawie 10 letnich etatów rębnych, znajdujących się na powyższej przestrzeni". Poświadczenie to należy przedłożyć Komisji szacunkowej pod. maj. względnie Inspektorowi skarbowemu przy sposobności postępowania wymiarowego (t. j. z reguły przy odpowiedzi na dekret wątpliwości).

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

L. 2119. Władze Skarbowe twierdzą, że wpłaty podatku gruntowego przez właścicieli większych posiadłości wpływają znacznie powolniej niż wpłaty podatku gruntowego przez małych rolników, i że trudności na jakie napotyka ściąganie podatku gruntowego od Ziemian zauważono prawie we wszystkich powiatach, należących do kompetencji lwowskiej Izby Skarbowej.

Na podniesione zarzuty odpowiedział Wydział Związku Ziemian Władzom Skarbowym co następuje:

„Porównanie wpływów podatkowych większej własności z małą nie może ograniczyć się wyłącznie do podatku gruntowego, a nawet przy tym podatku gruntowym należy uwzględnić, że mała własność skutkiem degresji jest — licząc na jednostkę powierzchni — znacznie mniej obciążona i już dlatego łatwiej go płacić potrafi.

Trzeba natomiast dla uzyskania miary porównania zliczyć wszystkie podatki i daniny publiczne razem i wtedy się pokaże, że skutkiem zwolnienia małej własności od prawie wszystkich tych ciężarów (podatek dochodowy, majątkowy, przemysłowy, danina lasowa. opłata do kas chorych, ubezpieczenia od wypadków, rekwizycyj drewna etc.) suma nałożonych i efektywnie zapłaconych podatków przez większą własność wschodniej Małopolski mimo szkód wojennych i nieurodzaju tak kolosalnie przewyższa, licząc nawet od jednostki powierzchni, wpłaty, uskutecznione przez małą własność, że czynienie wielkiej własności zarzutu z niepłacenia podatku gruntowego, bez liczenia wpłat na inne podatki i opłaty publiczne, jest całkiem niesłuszne.

Do tego należy jeszcze zważyć, że wielka własność wschodniej Małopolski odbudowała się i odbudowuje się z własnych sił, podczas gdy od powstania Państwa Polskiego cały aparat Urzędów odbudowy i ekspozytur był tylko czynny dla małej własności, która nadto rozporządzała znaczniejszą niż przed wojną ilością inwentarza, dalej trzeba uwzględnić iż klęska nieurodzaju całkiem inaczej oddziaływa na intensywniejsze gospodarstwa, gdyż przy jednakowym niskim plonie od morga, kilkakrotnie wyższa suma na robociznę pieszą i ciągłą, na nawozy, zwłaszcza sztuczne, i maszyny skutkiem nieurodzaju przepadła.

Mały rolnik ma tylko stratę w ziarnie siewnem i własnej pracy, większy musi powyższe wydatki efektywnie pokryć, a przy braku kredytu i pozbawienia go kapitału obrotowego przez nadmierne ściąganie zaliczek na podatek majątkowy, od których mały rolnik był prawie wolny, nie pozostaje mu — o ile nie posiada lasu — żadne źródło do zdobycia pieniędzy na zapłacenie podatków. Że płacąc je przedewszystkiem zarachowuje sumy wpłacone na podatek majątkowy, dochodowy i t. p., a dopiero potem przystąpi do wpłacenia podatku gruntowego, jest po części winą władz skarbowych, które go do tego nakłaniają, a nadto zapóźno obliczyły opusty podatku gruntowego z tytułu szkód i nieurodzaju, tak, że nikt nie wie dotychczas ile jego podatek gruntowy po obliczeniu tych opustów wynosi, a przy obecnym braku gotówki nikt nadpłat dokonać nie może.

Prosimy więc zliczyć wszystkie podatki razem, a władze Skarbowe dojdą do zgoła odmiennych przekonań i cofną swe zarzuty przeciw wielkiej własności, oparte wyłącznie na podatku gruntowym.

Mimo, że w myśl tych wywodów uważamy, że chwilowa zwłoka w zapłacie podatku gruntowego była w wielu wypadkach uzasadniona, apelujemy do wszystkich Ziemian wschodniej Małopolski, ażeby mimo ciężkich czasów starali się choćby kosztem substancji majątkowej wydostać czemprędzej potrzebną gotówkę na zapłacenie także podatku gruntowego, po odliczeniu opustów z powodu zniszczeń wojennych i klęsk żywiołowych, gdyż utrzymanie sanacji Skarbu zależy przedewszystkiem od regularnego wpływu podatków, na które Skarb liczyć musi, a ponieważ sanacja Skarbu naszego Państwa jest najważniejszem zadaniem, dla którego ponieśliśmy już tak przeważające w porównaniu do innych stanów ofiary, musimy wszystko uczynić by Państwo także przy podatku gruntowym na nas nie doznało zawodu.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

POŚREDNICTWO PRACY i HANDLU.

Zwracamy szczególnie uwagę P. T. Czytelników na ten dział naszego pisma, umieszczanego regularnie na końcu części redakcyjnej (przed wiadomościami z rynków krajowych i zagranicznych). W tym dziale każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić ***bezpłatnie,*** *dwa razy na kwartał, dowolne ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów. Prosimy usilnie o korzystanie z tego działu w każdym wypadku* ***wolnej lub poszukiwanej posady,*** *oraz zgłosić zapomocą kartki korespondencyjnej do tego działu wszystkie wypadki zamierzonego* ***kupna lub sprzedaży*** *maszyn i narzędzi, inwentarza, drobiu, rasowych zwierząt domowych, nasion selekcyjnych, plonów i wszelkich innych przedmiotów.*

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by „ROLNIK" stał się w krótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Zjazd Dublańczyków. Dnia 15 listopada 1924 r. odbył się we Lwowie Zjazd Dublańczyków, zamieszkałych w Małopolsce, na którym kol. Edward Zabłocki zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności lwowskiego oddziału, który rozwinął swoją akcję przedewszystkiem w kierunku wyszukania posad i praktyk dla Dublańczyków. Szerszemu rozwinięciu agend stanęło na przeszkodzie słabe zaiteresowanie ze strony członków, a również ukrócenie autonomji na rzecz Centrali w Warszawie, która pogrążona jest od dawna w bezczynności.

Nad wygłoszonym referatem wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusja, w rezultacie której uchwalono jednogłośnie zwrócić się do Warszawy o zwołanie najpóźniej w marcu roku 1925 Walnego Zgromadzenia Związku i umieszczenia na porządku dziennym sprawy uznania Lwowa za centralną siedzibę Związku, z pozostawieniem w Warszawie oddziału autonomicznego.

Na razie postanowiono rozszerzyć ramy autonomji oddziału do rozwinięcia działalności na Małopolskę, Śląsk i Wołyń, do powiększenia składu Zarządu do liczby 10, (w tem 5 zamieszkałych we Lwowie, względnie w Dublanach, po jednym z każdego województwa) z prawem kooptacji.

Za rok 1924 uchwalono wpłacić 5 zł., wysokość zaś wkładki na r. 1925 uchwalono na 12 zł.

W skład nowego Zarządu weszli koledzy ze Lwowa: Bronisław Janowski, Jan Masior i Edward Zabłocki, z Dublan: Henryk Gurski i Ignacy Gebhardt, z województwa lwowskiego: Adam Rudolfi i Henryk Romanowski, z województwa tarnopolskiego: Ludwik Romanowski, z województwa stanisławowskiego: Stanisław Burzyński, z województwa krakowskiego: dr Stanisław Szymusik.

Na wniosek kol. Rysiakiewicza z Krakowa polecono by Wydział Związku zajął się sprawą uregulowania stosunków pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami rolnikami, oraz w razie potrzeby podjął się ingerencji, jak również by zajął się zebraniem adresów wszystkich b. Dublańczyków.

Wydział w porozumieniu z Kołem Dublańczyków ma obmyśleć odznakę dublańską, wspólną dla b. Dublańczyków i obecnie studjujących.

Pamiętnik I. Polskiego Kongresu Rolniczego. W najbliższych dniach ukaże się w druku sprawozdanie z prac I-go Polskiego Kongresu Rolniczego odbytego w d. 15—17 czerwca r. b. p. t. „Pamiętnik I-go Polskiego Kongresu Rolniczego“.

„Pamiętnik“ w dwóch tomach objętości około 75 arkuszy druku zawierać będzie wszystkie referaty wygłoszone na Kongresie, wnioski ogólne, sekcyjne, przyjęte na plenarnych posiedzeniach Kongresu, materjały dotyczące organizacji, oraz protokoły stenograficzne posiedzeń plenarnych i sekcyjnych Kongr.

Cena obydwóch tomów wynosić będzie około 12 złotych. Ze względu na konieczność unormowania ograniczonego zresztą nakładu wydawnictwa, Komitet Organizacyjny Kongresu zwraca uwagę osób interesujących się tem wydawnictwem na konieczność wcześniejszego zamawiania egzemplarzy. Zamówienia kierować należy pod adresem Warszawa, Centralne Towarzystwo Rolnicze, Kopernika 30, dla Komitetu Organiz. Kongresu.

„Pamiętnik I-go P. K. R.“ będzie nietylko miłą pamiątką dla wszystkich osób, uczestniczących w Kongresie, ale i niezbędnym źródłem dla poznania naszych stosunków rolniczych, potraktowanych w poszczególnych referatach bardzo gruntownie przez najbardziej powołane do tego osobistości.

Ze Zjazdu Chrz. Związku Dzierżawców Rolnych Koła Małopolskiego. Wyjątkowe czasy, wśród których żyjemy, wymagają nadzwyczaj zapobiegliwych ludzi. Jednym z takich jest nasz obecny prezes p. Lewartowski, który, mimo nadzwyczaj ciężkich warunków wśród jakich Związek Dzierżawców Rolnych się rozwija, czyni uznania godne starania, by Związek, jako korporacja zawodowa, zyskał uznanie Władz i zakorzenił się wśród samych dzierżawców jako niezbędna instytucja, chroniąca nas nietylko przed każdem niepowodzeniem elementarnem, lecz zwłaszcza teraz, przed zgrozą reformy agrarnej, godzącej w nasze słuszne i żywotne prawa zawodowych, acz bezrolnych rolników. Ubolewania godnym jest tylko stale powtarzający się objaw, że dzierżawcy rolni interesują się mało sprawami wspólnemi i zakopawszy się gdzieś na zaścianku wpadają w odrętwiałość, pocieszając się steoretypową formułką „jakoś to będzie“, która to nawyczka stała się poniekąd chroniczną i charakterystyczną złudą społeczną.

Do z dawna odpowiedniego, a dotychczas niebywałego kroku w taktyce Związku Dzierżawców zanotować należy pocieszający moment skoordynowania interesów Związku Dzierżawców ze Związkiem Ziemian, krok ten należy policzyć naszemu prezesowi jako dzielną zasługę w skierowaniu polityki Związku na nowe tory. Zaproszenie i wzięcie udziału w Zjeździe posła Łuszczewskiego, nadało Zebraniu charakter obrad rolników zawodowych, a nie spekulantów rolnych, za jakich nas dotychczas w pewnych sferach uważano. Sterujemy pod nawą polityki narodowej i zawodowo-rolnej, właściwej pracownikom, dzierżącym ziemię w swych rękach, bez względu na to, czy ta ziemia jest własna.

Gdy na jednym z dawniejszych Zjazdów, mimo wielu zaproszonych posłów, zjawił się tylko p. poseł Hausner, okazał się w „Rolniku“ fejleton, traktujący nas „jako towarzyszy“ i to zupełnie niazasłużenie. Bo my i wtedy zaprosiliśmy posłów wszystkich frakcyj sejmowych, by sobie nie narazić żadnej partji politycznej, ze względu na uchwalanie reformy rolnej.

Poseł Łuszczewski udzielił nam wyczerpujących informacyj w kierunku udzielić się mającego kredytu, ze względu na katastrofę elementarną i w kierunku nowych tworzeń reformy agrarnej. Ponieważ obie sprawy pozostają w trakcie deliberacyj i nie możemy pośrednio wpłynąć na sposób ostatecznego ich załatwienia, wynika dla nas obowiązek dopatrzenia, by te kapitalne uchwały nie pozostawiły nas na uboczu i pozostawiły nas przed jakiemś fait accompli, mogącym naszą wyjątkowo cięższą sytuację, aniżeli właściciele ziemi, jeszcze bardziej pognębić. W sprawie kredytów, udzielić się mających przez Rząd, będziemy się domagali by w Komitetach wojewódzkich czy też powiatowych zasiadali nasi członkowie, i kredyt był udzielony w stosunku do zagospodarowanych morgów, bez względu na to, czy są uprawiane przez właściciela, czy też przez dzierżawcę. Również kautele, wymagane od dzierżawców, muszą być dogodniejsze, aniżeli od właścicieli, ze względu na niemożność ubezpieczenia pożyczek wartością mobiljarną, jakiej nie posiadamy. W tym wypadku opinja Związku Dzierżawców o każdym petencie powinna być miarodajna i już a priori w tekscie akcji pożyczkowej zawarta jako wymagana, by pożyczka nie ulegała dowolnej interpretacji odpowiednich czynników. W końcu chodzi o podniesienie danej gospodarki, co leży w interesie społecznym, a nie frakcyjnym.

W sprawie Reformy Agrarnej pozostaje nam podnieść zasadę, która chyba wszystkim frakcjom sejmowym powinna przyświecać, że skoro ziemię musi się rozdzielać bezrolnym, nie powinno się wyłączać od podziału dzierżawców rolnych, nie mających własnej ziemi. Chyba każdy dzierżawca rolny, czy to akademik, czy też długoletni praktyk, daje społeczeństwu conajmniej taką gwarancję, że ziemi nabytej nie zaprzepaści, jak byle jaki importowany wiecowy wyborca, który, wszedłszy w posiadanie ziemi, rozdaje ją na spółkę nieodpowiednim elementom. To też przechodzenie ziemi z rąk t. zw. parcelantów w inne ręce, via facti, bez wiedzy urzędów ziemskich, jest na porządku dziennym.

Już pierwsza ustawa rolna, poddająca rozdziałowi folwarki w długoletniej dzierżawie będące, była zabójcza, nietylko dla dzierżawców, lecz i dla właścicieli, bo ci ostatni przerażeni takim obrotem sprawy objęli folwarki we własną administrację, często ani materjalnie, ani zawodowo przygotowani, i teraz w czasie zamknięcia kredytów i pożyczek ciężko odpokutują takie przegrupowanie starego dzierżawcy, na nowego administratora. Wynikiem tego zjawiska jest już obecnie znaczniejsza podaż dzierżaw, bez odpowiednich nabywców.

Poprzednia ustawa z wyłączeniem dzierżawców rolnych od możności nabycia ziemi, na warunkach przyznawanych t. zw. parcelantom, nadawała całej sprawie charakter antyspołeczny, bo niejako stworzyła precedens wyższości, czy też nadwartości elementów od siermięgi, do „surdutowców“. Taka najnowsza selekcja ludzi zawodowych mogła się wzorować na „zdobyczach“ społecznych wschodniego sąsiada, jednakże wkrótce poznali się propagatorzy takich innowacyj, że przecież do postępu państwowości należy nietylko ilość, ale i jakość nowonabywców.

Jeszcze żadna wiedza nie wylęgła się na wsi wśród włościaństwa, lecz trzeba się bezwarunkowo oprzeć na inteligencji rolniczej, uwydatniającej się tylko na wzorowo prowadzonych obszarach ziemskich. Gdybyśmy doprowadzili do ideałów ludowych w tym kierunku, i pocięli cały dorobek rolniczy na szachownicę, przecież w końcu musianoby wprowadzać odpowiednie szkoły dla nowonabywców na drobnoustrojach rolnych, by kultury, jeśli już nie ulepszać, to przynajmniej nie obniżać. Obecna nowa ustawa agrarna, pominąwszy dotychczasowe usterki, powinna być wszechstronna, zadawalająca wszystkie stany, ażeby jednak nie zaskoczyła nas dzierżawców ponownie jakąś partyjną niespodzianką, będzie wymagała, byśmy stali na straży, wspólnie ze Związkiem Ziemian, interesów inteligencji rolnej wogóle, a wszczególności w kierunku salwowania specjalnych praw dla dzierżawców.

Przypuszczać należy, że dzieli nas wiekowa różnica stanowa od czasów wędrówki narodów, które uzbrojone w oszczepy szły na podbój nowych, a obcych ziem, prawem siły, dzisiaj nawet radykalni przodownicy mas, wojujący zamiast oszczepów głosami w Sejmie, dostosowują się do postępu i wiedzy, a te nie identyfikują się tylko zawsze z hasłem „precz z burżuazją“, bez względu na skutek. Ewolucja przemiany ustroju agrarnego musi się dokonywać systematycznie, w miarę jak potrzeby życiowe tego wymagają. Wszelkie gwałtowne, choćby nawet ustawowe, środki nie stworzą takiego przewrotu jakim niektórzy radykali społeczeństwo zbawić zamierzali. Już różne projekty reformistów, wniesione, a potem cofnięcie, wskazują na brak

decyzji i znalezienie aurea mediocritas.

Obrady skończono wśród różnych wniosków, dążących do podniesienia stanu gospodarczego wśród dzierżawców, między innemi i tym, by dzierżawców, dotychczas nie zorganizowanych, umieszczać stale na czarnej liście w „Rolniku". *Gerard Türhaus.*

PORADNIK GOSPODARCZY.

III odpowiedź na pytanie 196, w sprawie ziemniaków na nawozie sztucznym.

Po pszenicy ozimej i jarej, jako też po życie można bez żadnych obaw sadzić ziemniaki o ile tylko pole będzie zaopatrzone w odpowiednie pokarmy. Powyższe dwa rodzaje zbóż wyczerpują glebę poważniej z połączeń fosforowych, których ziemniaki tylko w małych ilościach potrzebują. Wymagają natomiast znaczniejszych ilości związków potasu, w które też należy daną glebę należycie zasilić. Ziemniak jest wprawdzie również wdzięczny za nawożenie azotem, ale wobec wysokiej ceny nawozów pomocniczych azotowych należy się ograniczyć na dawce soli potasowych w formie soli kałuskiej albo kainitu. Kainitu dawałem pod ziemniaki 300—400 kg na morg austr. i miałem dobre rezultaty.

Ziemniaki udają się czasem dobrze na wapnie, zwłaszcza na glebach mokrawych, glinkowatych, iłowatych (dawka miału wapiennego do 1000 kg na 1 ha). W tym celu należy podkład odpowiednio i gruntownie shakować sprężynowemi bronami lub radłami, następnie parokrotnie zbronować i możliwie głęboko na zimę przeorać.

Wapno wysiewa się z wiosną po obeschnięciu roli, ręcznie lub siewnikiem „Westfalja", następnie w kratkę zradlić by z ziemią wymięszać; kainit lub sól kałuską rozwozi się później, pod bronę, przed przygotowaniem roli pod znacznik.

Ziemniaki na oborniku, czy też na nawozie sztucznym radzę sadzić w kwadrat o odległości około 60 cm od siebie, które to oddalenie pozwala na konną obróbkę w każdym kierunku, przyczem przez kilkakrotne grasowanie i płużkowanie obsypuje się poszczególne krzaki dostateczną ilością miałkiej ziemi, czem podnosi się zbiór, a oszczędza robotnika pieszego. *Paweł Molin.*

II odpowiedź na pytanie 198, w sprawie uprawy ziemniaków.

Uprawy ziemniaków w rzędach, o odległości 80 cm rząd od rzędu, a 50 cm od siebie stanowczo odradzam, gdyż byłoby to nienależyte wykorzystanie gleby, a zbiór mógłby się poważnie obniżyć. Od lat praktykuję na Podolu sadzenie ziemniaków w kratkę, co 60 cm od siebie, i osiągam zadowalające zbiory.

W glebie słabszej, gdzie ziemniaki mniej się krzewią, zalecałbym nawet zastosowanie się do oddaleń 60 cm, rząd od rzędu, a 50 cm ziemniak od ziemniaka, coby powiększało ilości roślin i zbiór z 1 morga. Oddalenie ziemniaków od siebie uzależniam również od danego gatunku jaki się sadzi, mianowicie ziemniaki o wysokich bylinach można cośkolwiek gęściej np. Potentat, Gedymin, Ursus, Legjon, Ataman, Juno, Eros, Jaskier i wiele innych.

Do gatunków o bylinach krzewistych, średnio wysokich, wymagających większego oddalenia od siebie dla należytego rozwoju zaliczam: Lucję, Lech, Mona, Ordon, Wohltmann, Wezyr, Silezja, Rywa, Kamelja, Upto-Dates i wiele innych zalecam sadzenie 60 cm w kwadrat. Każdym razem należy ściśle przystosować się do stanu nawożenia poszczególnego pola, gdyż pole odpowiednio nawożone daje bujniejsze krzaczenie się bylin i wymaga większego oddalenia roślin od siebie a pole ubogie w składniki pokarmowe daje słabszy rozwój roślin, wymaga zatem mniejszego oddalenia. *Paweł Molin.*

II Odpowiedź na pytanie 201, w sprawie orki zimowej.

Zasadniczo odradzam wałowanie i bronowanie zimowej orki. Równać, heblować można wyłącznie tylko te, na które zimową porą obornik się wywozi, a w klimatach łagodniejszych jak w Krakowskim, Poznańskim i Cieszyńskim w porze zimowej przyorywa się. Równanie orki wałem lub broną umożliwia równe rozścielenie, a następnie dobre przyoranie obornika.

Orka zaś wiosenna przeznaczona jest pod zasiewy wiosenne bez obornika, należy ją pozostawić w ostrej, możliwie dosyć otwartej skibie, co daje lepszy przystęp mrozom i rozkrusza należycie liczne grudy przez wpływy klimatyczne i opady. W praktyce należy tam, gdzie silniejsze nawały śnieżne, pługi tak ułożyć, by jeden pług od drugiego trochę wyżej skibę sypał, co tworzy lepszą pojemność śniegu, a tem samem przysparza wilgoci przyszłej wegetacji roślin, w drugim kierunku nawała śnieżna, znacznie mniej ubija rolę, a rola taka grobelkowata po zejściu śniegów bardzo prędko obsycha, gdyż umożliwia większe oparcie się, promieniom słonecznym.

Na takiej orce zimowej przystępuje się bardzo prędko do obróbki wiosennej, orka zaś gładka zazwyczaj długo utrzymuje wilgoć i opóźnia poważnie zasiewy wiosenne. *Paweł Molin.*

Odpowiedź na pytanie 203, w sprawie nasion traw łąkowych.

W sezonie wiosennym posiadamy na składzie wszelkie gatunki nasion traw duńskich, o znanej dobroci, które sprzedajemy z gwarancją czystości i siły kiełkowania i w razie wczesnego zamówienia (przed styczniem) możemy pokryć każde zapotrzebowanie. Braki mogą mieć miejsce jedynie wrazie późnego zamówienia, po wyczerpaniu zapasów, jak również w jesieni, kiedy minimalne zapotrzebowanie nie dozwala nam na utrzymywanie na składzie większej ilości tych nasion. *Syndykat Rolniczy.*

Odpowiedź na pytanie 218, w sprawie umowy służbowej.

Radząc jak postąpić w zatargu ze służbą, muszę stanąć na stanowisku utylitarnem raczej, jak ściśle prawniczem. Z ducha czasu tę radę daję.

My, pracownicy przedwojenni, wykształceni na wzorach rzymskich, na dawnym kodeksie cywilnym austrjackim, który hołdował w zupełności prawu rzymskiemu, rozważaliśmy umowę służbową prawie wyłącznie ze stanowiska porozumienia się, układu stron. Mówiliśmy za wzorem rzymskim pacta przedewszystkiem, a potem leges.

Dziś jednakże, po tem tytanicznem wstrząśnieniu, jakiego doznał w ostatnim dziesiątku lat świat i jego pojęcia w zasadach prawa, w jego pojmowaniu, a głównie w normach regulujących poddanie jednego człowieka drugiemu w celu wykonania pracy, przeinacza się wiele. Jak daleko pójdziemy, — to dziś niewiadomo... Co za dziesiątki lub za parę lat w tej dziedzinie uważać będziemy za prawo, ba nawet za zgodne z zasadami moralności, tego dziś oznaczyć nie można. Co świta w głowie sędziego, to przewidzieć trudno. Widzimy, że państwo, ten stróż prawa i zewnętrznej moralności coraz bardziej wkracza na polu pracy w dawną dziedzinę, wyłącznie swobodnego porozumienia się stron.

W art. 102 Konstytucja nasza podaje zasadę nigdy przedtem nie słyszaną: „praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa".

Państwo reguluje, ustanawia kontrakty pracy, oznaczając jej warunki i warunki płacy.

W tym stanie rzeczy trudno radzić bezwarunkowe upieranie się przy zawartej umowie. Praca to nie towar, który mam odstawić w ścisłych warunkach kontraktowych.

Zapewne, że te jeszcze nie unormowane, nie skrystalizowane pojęcia są i będą długo wykorzystywane, nadużywane, przez różnych agitatorów, „organizatorów". Jest rzeczą taktu, rozwagi i zrozumienia dla ducha czasu by wśród tych trudności prowadzić nawę naszej gospodarki rolnej bezpiecznie, i zdala od skał. *Dr Wacław Łobaczewski.*

Pytanie 221. 1) Na folwarku o obszarze 189 ha zamierzam wprowadzić płodozmian siedmiopolowy następujący: I. wykabobik na oborniku, II. pszenica, III. ziemniaki- żyto, IV. jęczmień- owies, V. koniczyna na połowie obornika, VI. pszenica, VII. owies.

Wątpliwości mam następujące:

1) Gdzie wsadzić w ten płodozmian hreczkę, której potrzeba mi rocznie około 30 q?

2) Czy w IV. polu nie byłoby lepiej siać pszenicę jarą zamiast owsa?

3) Czy w VI. polu można liczyć na udanie się pszenicy i czy nielepiej byłoby siać żyto?

4) Czy dobrze jest dla rozdzielenia ryzyka przeznaczać na nasienie koniczyny z połowy powierzchni pierwszy pokos, a z połowy drugi?

Jaki może być wtedy przeciętny zbiór ziarna, siana i słomy?

5) Czy, gdzie i jakie nawozy sztuczne stosować? *T. W.* (woj. tarnopolskie).

Odpowiedź na powyższe pytanie. W proponowanym płodozmianie wolałbym dać tę połowę obornika (przeznaczonego pod pszenicę) pod ziemniaki w III. polu. Po koniczynie jest dostatek azotu w glebie, na cóż więc dawać azotowy obornik? dwa grzyby w barszcz? Pod pszenicę w VI. polu wystarczy dać sztuczny nawóz fosforowo-potasowy, conajwyżej jakąś małą dawkę azotniaku lub siarczanu amonowego. Za to pół obornika w III. polu pod ziemniaki wybitnie podniesie plon tychże. Zapewne chodzi pytającemu o porę wywiezienia obornika, która może lepiej się rozdziela w proponowany sposób. Ale wszak pod ziemniaki możemy dać obornik wytworzony w lecie i jesienią, pod bobik a częściowo i pod ziemniaki obornik zimowy, a pod wykę obornik wiosenny, bo przecież chyba wyka na oborniku nie jest przeznaczona na nasienie (bo wylega) tylko na paszę. Do wyki dodałbym trochę owsa i peluszki, także nieco gorczycy białej, na której wyka doskonale się opiera, nie wylegając.

Co zaś do wątpliwości:

1) Hreczka daje zwykle niepewne plony, wolałbym ją kupić, jak produkować. Jeżeli jednak u pytającego dobrze się udaje, zasiałbym ją na nawozach sztucznych częściowo w polu VII. (zamiast owsa) na jakimś zaperzonym kawałku pola, bo hreczka niszczy perz.

2) Jara pszenica daje mniej pewne plony (niezmiarka) niż owies, za to cena pszenicy wyższa.

3) Pszenica po dobrej koniczynie (w polu VI.) na nawozach fosforowo azotowych daje pewne i dobre plony.

4) Na nasienie zbieramy II. pokos koniczyny z tej przyczyny, że w sierpniu jest więcej trzmieli, które wszak zapylają kwiat koniczyny.

Jaki będzie zbiór — jakie plony — któż odgadnie?

Nawozy sztuczne proponuję: w polu II. pod pszenicę fosforowe nawozy, w polu III. pod ziemniaki sól potasową (nawet oprócz obornika) pod żyto fosfor azot, IV. pod jęczmień potas-fosfor, pod owies azot-fosfor, VI. pod pszenicę, jeżeli obornik, tylko fosfor, bez obornika fosfor-potas i trochę azotu, VII. pod owies fosfor i silna dawka azotu. Czy używać tomasyny, czy superfosfatu? Jeżeli ziemia bezwapienna, zimna, kwaśna, tomasyny, w cieplejszych czynniejszych można dawać superfosfat pod jare zboża, pod oziminy zwykle tomasyna daje pewniejsze zyski. Ilości nawozów zależne od siły gleby, od ilości dawanego obornika, oraz od wyniku prób porównawczych. *Jerzy Turnau.*

Pytanie 222. Kiedy i jakiemi nawozami można, względnie trzeba, zasilić pszenicę ozimą, zasianą częścią w nienawiezionym dwuletnim ugorze koniczynnym, częścią po mięszankach, które rosły na świeżym oborniku wiosennym i zebrane zostały na zielono? Pszenica była wysiana dopiero dnia 12 października i jest wykluczone, aby się przed zimą należycie rozkrzewiła.

W. O. (z pow. grudziądz.)

Odpowiedź na powyższe pytanie. Pszenica po oborniku, gdy mięszanki były zebrane na zielono, nie wymaga dodatku nawozów pomocniczych, chyba, że dawka obornika była słaba, wówczas możnaby posypać teraz jeszcze mięszaniną superfosfatu, siarczanu amonowego i soli potasowej, w każdym razie w małej ilości. Po nienawiezionym ugorze dawka musi być większa. Nawozy można rozsiać i w zimie, o ile pole jest płaskie, i gdy nie będzie dużo śniegu. Ostatecznie można te nawozy rozsiać z wiosną, ale wówczas niewiadomo, czy zwyżka pszenicy opłaci koszt. Za to można liczyć na działanie nawozów na plon następny.

Jerzy Turnau.

Pytanie 224. Proszę o informacje gdzie, w jakiej fabryce, mógłbym dostać maszyny do rozdrabniania torfu na ściółkę?

E. H.

Odpowiedź na powyższe pytanie. O ile mi wiadomo, w Polsce fabryk maszyn do rozdrabniania torfu na ściółkę („Szarpaczów“) niema, podobno ma się zająć ich wyrobem inż. Sadowski, mający warsztaty na Wołyniu (zdaje się w Sarnach). Z zagranicznych fabryk najwięcej znaną jest Dolberga (R. Dolberg Akt.-Ges. Hamburg Esplanade 6, lub Berlin SW. 11, Dessauerstrasse 33); oprócz tej wyrabiają Szarpacze fabryki A. Beeck'a (Oldenburg i O.).

Inż. Turczynowicz.

Pytanie 225. Proszę o poradę w uzupełnieniu i rozdziale paszy na sezon zimowy: Obora nizinna, przy pastwisku sztucznem, i dokarmianiu mięszankami i koniczyną; udoj wynosił 12 l. przeciętnie na sztukę. Mam do rozporządzenia buraków tylko 15 kg dziennie na sztukę (wagi do 500 kg), koniczyny, siana łąkowego, plew mięszanych (bobowych, wyczanych, owsianych, pszennych, żytnich), bobiku według potrzeby, poddostatkiem, jak również słomy. Chodzi głównie o uzupełnienie paszy treściwej, z uwzględnieniem małej ilości buraków.

Z. D. B.

Pytanie 226. Proszę o poradę intensywnego użycia nawozów sztucznych przy następującym płodozmianie:

1) okopowe, 2) bobik, jęczmień, 3) pszenica lub żyto, 4) koniczyna, 5) koniczyna, 6) pszenica lub żyto, 7) owies, 8) mięszanki na zielono, i na ziarno, 9) żyto lub owies.

Płodozmian B:

1) mięszanki, 2) rzepak, 3) pszenica, 4) owies lub żyto, 5) koniczyna, 6) pszenica.

Gleba pagórkowata, glina dość ciężka, zasychająca dołem, namulisko gliniaste (łatwe wylęganie), pola zdrenowane, koniczyna z dodatkiem żużli 2 q, bez dodatku wapna udaje się.

Najwyższe uzyskane dotąd przecięcie z 1 morga:

Pszenicy 12 q, żyta 17 q, owsa 15 q, jęczmienia 10 q, bobiku 10 q, wyki 8 q, ziemniaków 120 q, buraków 600 q. Orka normalna do 20 cm, pod okopowe do 25 cm. Stok południowy, wysokość 320 m. Opady niejednostajne, łąk poddostatkiem, bydła 1 sztuka 500 kg, na 4 morgi. *Z. D. B.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Trudna jest odpowiedź, na pytanie, żądające porady „intensywnego użycia nawozów sztucznych“. Wszak intensywność ta zależy od tego, jaka jest gleba, jakie warunki klimatyczne, a przedewszystkiem od tego, jakie w tym względzie zrobiono doświadczenia w danem gospodarstwie, lub w fermie doświadczalnej, o podobnych warunkach. Wszak byłoby łatwo gospodarować, gdyby się dało pisać recepty nawożenia!

Określenie: glina dość ciężka i ił bez podania formacji geologicznej, analizy mechanicznej i chemicznej, jest niewystarczające. Podane plony wskazują, że dotychczasowe nawożenie było właściwe. Jeżeli pytający jest z takich plonów jeszcze niezadowolony, to na podane pytania mogę mu jedynie odpowiedzieć: poletka doświadczalne! Ogólne zasady nawożenia znajdzie pytający w każdym podręczniku. *J. T.*

Pytanie 227. W jaki sposób najłatwiej i najszybciej karczować pnie sosny i olchy, gdyż otrzymałem działkę z wyrąbanego lasu w roku 1922—1923. Ponieważ będzie takiej ziemi około 20 ha, więc karczowanie ręczne wymagałoby włożenia wiele pracy i przeciągnęłoby się dość długo, przeto chcąc uniknąć dużego nakładu na usunięcie pni ręcznym sposobem, proszę o informacje w powyższej sprawie.

Zapytuję też, czy można przeprowadzić przyspieszenie próchnienia pni sztucznym sposobem, w jaki sposób, i jak długo będzie trwać ta procedura?

Jednocześnie prosiłbym o wskazanie firmy, która posiada potrzebne narzedzia mechaniczne do karczowania pni. *I. M.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Bardzo interesujący artykuł, będący niejako retrospektywnym poglądem na dzieje naszego rolnictwa lat ostatnich, pióra p. J. Chrzanowskiego, pomieścił „Dzień Polski“ p. t.: Zniszczenia wojenne a rolnictwo.

Autor omawia szczegółowo wszelkie pośrednie i bezpośrednie szkody, jakie rolnictwu naszemu wyrządziła wojna, które — niestety — dotychczas nie mają końca, bo obecne nadmierne ciężary, jakie spadają na rolnictwo, są niejako ich ciągiem dalszym.

Ludzie fizycznie i moralnie zgnębieni wojną, nie mogą szybko odzyskać sił i energji do walki z licznemi przeciwnościami, wielu z pomiędzy nich nie odzyska ich już nigdy. Żądanie od nich wysokich podatków: gruntowego, dochodowego, majątkowego i innych narówni z tymi, którzy właściwie żadnych strat nie ponieśli, jest niesłuszne i krzywdzące, uniemożliwia pracę i odbudowę zniszczonych warsztatów rolnych. Rozpowszechnione jest u nas mniemanie, że z chwilą ustania działań wojennych wszystko wróciło do stanu normalnego. Jest to przekonanie błędne. Ci, którzy przeżyli okres czasu 1914—1920, potwierdzą słuszność poglądu, że te kilka lat zniweczyło zupełnie pracę już nie pojedynczego człowieka, ale paru pokoleń, i że na powetowanie strat materjalnych trzeba niesłychanie wiele czasu i pracy. Pisząc te słowa, pragnę z naciskiem zaznaczyć, że nie chodzi bynajmniej o opisanie zdarzeń wojennych dobrze wszystkim znanych, lub o wywołanie platonicznego współczucia dla poszkodowanych. Tu niezbędna jest pomoc kredytowa i ulgi podatkowe. Rolnictwo na obszarze około 300.000 kilometrów kwadratowych idące dotąd kulawo, obecnie jest poważnie zagrożone. Rolnik, zmuszony do sprzedaży niezbędnego konia wyprzężonego z pługa, nielicznego bydła, słomy, paszy lub nasienia, nietylko nie będzie mógł myśleć o podniesieniu kultury ziemi, ale, z konieczności, wyczerpawszy rabunkową gospodarką, zasoby gleby, zniechęci się i zadłuży, wywołując straty nietylko dla siebie ale także dla Państwa. Nad tą sprawą nie wolno przechodzić do porządku dziennego, sądząc optymistycznie chwilę obecną i przyszłość. Nikt nie może być cudotwórcą, a takim musiałby być każdy właściciel ziemi, walczący beznadziejnie przez lat 10 z przewyższającemi jego siły przeciwnościami. Poddając tę sprawę rozwadze opinji publicznej, Rządu i Sejmu, należy uważać ją za niezwykle aktualną, wymagającą rozpatrzenia przed wieloma innemi. Zanie banie jej zmniejsza produkcję rolną, a co zatem idzie wywóz płodów rolnych, co odbija się fatalnie na bilansie handlowym Rzeczypospolitej.

I w innej jeszcze sprawie opinja publiczna wzywa czynniki rządowe do uwzględnienia potrzeb naszego rolnictwa. Oto w sprawie poważnie zagrożonego gorzelnictwa rolniczego. Wyraz tejże opinji dał p. Wł. Trzeciak w artykule drukowanym w „Czasie“, pod tytułem: „Przed upadkiem gorzelni rolniczych“. Przedstawiwszy smutny stan tej sprawy, spowodowany rozporządzeniem ministra skarbu, normującem cenę i ilość tegoż, konkluduje wyniki tegoż następująco:

Cena, wyznaczona rozporządzeniem ministra skarbu, wynosi w województwie lwowskiem 45 zł. 49 gr. za 1 hl. spirytusu plus 8—15 prc. „dodatku“, zależnie od wysokości wyznaczonego kontyngentu. Powyżej 600 hl. kontyngentu odpada dodatek, a po wyżej 800 hl. następują nawet potrącenia od powyższej zasadniczej ceny. Łatwo obliczyć, że wyznaczona cena zaledwie pokryć może koszta surowców, t. zn. ziemniaków (dzisiaj około 4—5 zł. za 100 kg) i jęczmienia (około 26 zł.), gdyż na 1 hl. trzeba zużyć około 10 q ziemniaków i 20 do 30 kg jęczmienia. Niepokryte zatem zostają wszystkie inne koszta jak: opału i smarów, obsługi, amortyzacji budynków i maszyn, remontu tychże, asekuracji, stowarzyszenia dozoru kotłów, podatku obrotowego, kasy chorych, koszta dowozu spirytusu do stacji, oprocentowanie kapitału zakładowego i t. d., co obciąży jeszcze każdy hektolitr spirytusu na około 20 zł., czyli taką sumę trzeba będzie dołożyć do produkcji, zależnie od wyznaczonego kotyngentu. Przedsiębiorca gorzelni, który wyprodukuje w kampanji 600 hl. spirytusu, dołoży z kieszeni w tym roku około 12.000 zł.

Pozostanie mu jedynie w zysku wywar, który n. b. wedle powyżej cytowanej ustawy miał pozostać za darmo, gdyż ustawa ta powiada, że „cena monopolowa winna być tak obliczona, aby pokrywała koszta produkcji dobrze prowadzonej gorzelni, przyczem wywar powinien pozostać zadarmo“. Tymczasem wywar ten, który przedstawia wartość bardzo małą, kosztować będzie grube tysiące.

Do klęsk zupełnego nieurodzaju zbóż, a w większej części kraju, także okopowych, przybywa klęska nowa w postaci niskich cen za spirytus. O ileby rząd tej ceny nie zmodyfikował, zniszczy wiele gospodarstw w kraju. Sądzić przeto należy że nasze organizacje rolnicze wystąpią jak najenergiczniej w obronie ustawy, do której nie stosuje się zupełnie rozporządzenie normujące ceny za spirytus. *bj.*

TO I OWO

Panu Ostoia Ostaszewskiemu w odpowiedzi na odpowiedź. Artykułów p. Ostoia Ostaszewskiego nie kolekcjonuję, na pamięć ich się nie uczę, nie „ścigam“ ich po biurach Towarzystwa Gospodarskiego, z tej przyczyny, iż są tam schody zbyt przykre, prawdę zaś zawsze szanując przytoczyłem samą esencję jego artykułu z „Piasta“, w tem krótkiem streszczeniu: „Bracia! (zdaje się nie brakło i tej apostrofy) nam potrzeba krwi zimnej, a Rząd kupuje vollbluty dla zabawy panów w wyścigi“.

Nie pytałem też nikogo z sąsiadów czem to tłumaczyć, iż p. Ostoia Ostaszewski, który zawsze kopje kruszył w obronie pełnej krwi, i z jej chowem nierozłącznych wyścigów,

zwie nagle wyścig — pańską zabawą? „Piast“ był wówczas wszechmocny, więc cel artykułu wydał mi się przejrzysty, ale pomimo „volltrefera“ z poza tarczy nie wyskoczył pajac, pan Jurjewicz pozostał na swym fotelu prezydjalnym, co nazwałby Makuszyński kwaśnem winogronem....

Chętnie wyglądnąłbym z własnego podwórka by widzieć udałe produkta po zimnokrwistym koniu i naszej pokrace, jednak o takich eksperymentach nic tu nie słychać, a opowiadał mi generał Pajewski, iż tego rodzaju próby, prowadzone na większą skalę raz w Rosji oglądał, i widział same stąd wynikłe monstra, zdatne pod piccadora z Sevilli! W Prusach zaś o marcypanach, jakie stąpają po wschodnio Małopolskiej ziemi, gdy co lepsze wojna wymiotła, nikt nigdy nie słyszał, tam też zimnokrwisty ogier może mógłby być pożyteczny.

Hrabia Lehndorff, autorytet którego p. Ostoia Ostaszewski szanuje, każe łączyć równe z równem, podobne z podobnem, pisze, iż krzyżowanie w pierwszem pokoleniu wypadkowo zadowolić może, lecz dalsze powodzenie tego rodzaju chowu uważa za wykluczone, a żałuję, iż słów jego dosłownie przytoczyć nie mogę, bo i Lehndorffa wymiotła mi wojna, a nawet we Wiedniu jest wyczerpany!

Z rewerencji dla prawdy prostuję lojalnie, iż p. Ostoia Ostaszewski nigdy nie twierdził, że kolankowatość Schalka będzie dziedziczną, które to twierdzenie w odpowiedzi pod mym adresem, słusznie, choć mało parlamentarnie, głupstwem nazywa, natomiast w „Rolniku“ z dnia 23 września 1923 r. w artykule pod tytułem: „Moje hippologiczne trzy grosze“, p. Ost.-Ost. napisał dosłownie:

„Ja Schalka wymieniłem pisząc o wadach, przekazywanych potomstwu przez Icy Winda, po którym Schalk, jak i warszawska derbystka Tilly II. odziedziczyły kolankowatość“...

W „Rolniku“ zaś z dnia 7 października 1923 r. w artykule z tym samym tytułem:

„Zdaje się, że nie wszyscy hodowcy zastanawiają się nad przyczynami kolankowatości.

Jest ich dwie: 1) z urodzenia, 2) z przeforsowania. Otóż darować można wyścigowcowi, że się zerżnął, bo taka kolankowatość dziedziczną nie jest, natomiast kolankowatość od urodzenia, szczególnie gdy w kilku generacjach bezpośrednio się powtarza, zbyt często i uporczywie się dziedziczy, a żaden hodowca, nawet koni wyścigowych, koni kolankowatych produkować nie pragnie“...

Oba artykuły w przyrodzony sens zestawiając (iż po Icy Wind odziedziczona kolankowatość Schalka, przez jego potomstwo dziedziczona być musi....), mój sąsiad, świadomy czarnej magji i wszelkiej wiedzy okultystycznej, w to krótkie przełożył zdanie: — „A toś się bratku urządził! wszystko po Schalku mieć będziesz kolankowate“.,.

W tym więc groteskowym zatargu między panem Ost.-Ost., a panem Ostoia Ostaszewskim w takim najwyżej zgrzeszyłem kierunku, iż obu autorów identyfikowałem.

P. Przybyszewski w jednym z swych dramatów wypowiada zdanie, iż są koty bez ogonów, którymi dowolnie instrumentować można, są lustra, w których do lustra pijący sam siebie nie widzi, są ludzie, którzy w własnym oku nie widzą belki.

Józef Bartmański.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących:

Kupię buhajka czerwonej polskiej rasy, Inż. Wekluk, Czanyż poczta Toporów. 60-48

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 15 do dnia 22 listopada 1924 r. wynosił spęd: wołów 31 sztuk, buhai 10 sztuk, krów 456 sztuk, jałownika 85 sztuk, razem 582 sztuk; cieląt 433 sztuk, baranów 0 sztuk, świń mięsnych 1227 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0·95 00, 70—80, 00 gr, buhaje 65—00, 00—00, 00 gr, krowy 80—0·90, 70—80, 32 gr, jałownik 70—80, 60—70, 24 gr, cielęta 70—1·00 gr, świnie mięsne 1·05—1·10 gr, świnie tuczne 0·00 gr. Siano 1 q: 8—12 zł., słoma 7·00—8·50 zł.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 19 listopada 1924

za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

Żyto 21·00—23.00, (prima) dworskie 00.00—00.0, pszenica chł. 25·50—28.00, dw. 00.00— jęczmień 19.50—25.0—, jęczmień prz. 0.00—00.00, jęczmień brow., siewny 00.0—00.0, owies 21.00—22.50, otręby żytnie 15.00—00., otręby pszenne 15.00—00., ziemniaki jadalne 0.00—0.00, siano prasowane słodkie 7.00—7.50 siano prasowane 6.00—7.00, słoma prasowana 7·00—7.50, seradela 0·00—0.00, wyka siewna 13.00—00.00, peluszka 0.0—0.0, groch polny 18.00—26.00, groch Wiktorja 36.00—00.00, fasola biała 34.00—39., fasola kolorowa 31.00—00.00, krasa 0.00—00·00 łubin niebieski 13.00, łubin żółty 00.00, hreczka 18.00—19.00, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 200.00—000.0, koniczyna czerwona 0.00—0.00, koniczyna biała 1924 310·00—000.00, koniczyna szwedzka 1923 00.00—000.000, tymotka 65—00, buraki pastewne (nasienne) 000.00, kukurydza sucha 20.80—, kukurydza w szulkach 0.00—, bobik 17.00—18.20, makuchy rzepak 00.00—00.00, makuchy lniane 25.—, mak 0.00—0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

Cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo gospodarskie 0·25, żelazo bednarskie 0.35, widły 1 tuzin 6·50—9·50, wozy gospodarskie 200—330, łańcuch na konie i krowy 1·05—1·15, smar do wozów 100 kg 44—51 zł., oliwa maszynowa i cylindrowa za 100 kg 33—41 zł., węgiel górnośląski tonna 9 zł., węgiel dąbrowiecki 26 zł., koks górnośląski tonna 33 zł., młynki do zboża 8-sitowe 96 zł., sieczkarnie 3 nożowe 8" 70 zł.

Notowania nawozów sztucznych w ładunkach całowagonowych loco wagon stacji załadowczej.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 0.44 za 1 kg % loco G. Śląsk, superfosfat mineralny 16% za 1 kg % zł. 0.65*) loco Lwów, superfosfat kostny 16% zł. 0·67*) za 1 kg % loco Lwów, wapno azotowe 20% zł. 1·10 loco Chorzów, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.— za 100 kg loco G. Śląsk, saletra chilijska 16% zł. 40.—*) loco Kraków 100 kg, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% luzem Kałusz za 1 kg % zł. 621 za 100 q, kainit luzem Kałusz zł. 126·— za 100 q loco kopalnia.

*) z workami.

KOMUNIKATY AJENCJI WSCHODNIEJ

Ziemiopłody.

GDAŃSK, 22/11. (Not. nieurzęd.). Pszenica 120— f. 13,95, 122 f. 12—13,30, żyto 13—13,40, jęczmień kujawski —, jęczmień browarniany 15, średni 13,50—14, owies 11,30—12, groch drobny 12—13,50, groch Victorja 15—18,50, najlepszy 22, ospa pszenna 9, żytnia 8,50, mąka pszenna 60 prc. 00—00, żytnia 65 prc. 00—00.

WARSZAWA, 22/11. W obrotach prywatnych notowano za 100 kg franco stacja załadowcza w złotych: pszenica 27—28, żyto 22—22,50, owies 23, jęczmień browarniany 27—27,50, otręby pszenne 15,50, otręby żytnie 13,50, makuchy lniane 24, rzepakowe 20, rzepak 39—40. Za 1 kg franco Warszawa: mąka pszenna 50 prc. 0,51, żytnia 50 prc. 0,42, 70 prc. 0,31—0,32. Tendencja słaba, podaż duża, brak gotówki tamuje obroty.

WARSZAWA, 22/11. Za 100 kg franco Warszawa w złotych: słoma 10—11, siano łąkowe 10—15, koniczynowe 18.

WARSZAWA, 22/11. Rynek krajowy chmielu jest nasycony. Ruch się zmniejszył, ponieważ browary ukończyły zakupy, ceny zniżkują. Tranzakcję robi się z kupcami zagranicznymi. Gat. wyborowy 550, „Prima“ 500, secunda I 450, secunda II 400, średni 350, od tych cen robiono ustępstwa do 5 prc. loco skład. Towar jest już przerobiony, prasowany i siarkowany.

Materjały budowlane.

LWÓW, 21/11. Ceny materjałów budowlanych. Stagnacja na całej linji z powodu braku gotówki i sezonu zimowego. Wapno bez zmiany. Cegła loco cegielnia 38,50 zł. Cegła maszynowa 36, dachówka 115, dachówka dęta 52 zł.

LUBLIN, 20/11. Na rynku materjałów budowlanych ceny utrzymane ubiegłego tygodnia, przy tendencji bardzo słabej.

WARSZAWA, 22/11. Zaprawa szamotowa 35 zł., kamień wapienny 5,50 zł. za 1 tonnę stacja wysyłkowa (w/g Zjed. Pol. Met.).

Skóry bydlęce.

ŁÓDŹ, 22/11. Na rynku łódzkim zaofiarowanie skór bydlęcych w dalszym ciągu znaczne. Nabywców znikoma ilość, z powodu gotówki. Wiele zapotrzebowań otrzymali dostawcy, lecz z warunkiem udzielenia znacznego kredytu, na co w żaden sposób zgodzić się nie chcą. Kredytu krótkoterminowego udzielają tylko swym stałym odbiorcom i firmom b. odpowiedzialnym. Wskutek tego wytworzyła się konjuktura znacznie słabsza, niż w tygodniu ubiegłym. Ceny nieco spadły. Sprzedawano 1 kg skór bydlęcych niesolonych po 1,22—1,40 zł. skór bydlęcych gotowych od 3,80—4,10. Brak gotówki odbił się również na rynku skórami twardemi oraz miękkiemi. Skóry krajowe podeszwiane twarde w całości sprzedawano po 4,70—5 zł., skóry krajowe na boki i karki kupowano od 2,70—2,95 za 1 kg.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

ŹRÓDŁA ZAKUPÓW:

BAWEŁNIANE ARTYKUŁY

90 lat istniejący fabryczny skład sukna **Jan WALLACH Syn** Lwów Rynek 33. — Poleca olbrzymi wybór materjałów krajowych i zagranicznych na ubrania, kostjumy i płaszcze. Lodeny drelichy i welwety na liberję, koce śląskie na konie i na łóżka. 2541—

„Hurtownia tekstylna“ Lwów, Rynek 45 (dom narożny ul. Grodzickich), firma chrześcijańska, poleca: materjały ubraniowe, kostjumowe, płaszczowe, płótna, szyfony, perkaliny. Lodeny i drelichy na liberje, koce na konie, bielizna dla służby etc. Ceny fabryczne, wysyłka pocztą odwrotnie. 2212—1

BROŃ i AMUNICJA

R. Nerlich, Bielsko, Śląsk, Fabryka śrutu. Składy broni, amunicji i przyborów myśliwskich. 2299—52

HOTELE

I. kategorji Hotel Europejski, Lwów, plac Marjacki 4, właściciel Antoni Uwiera, został obecnie całkowicie odnowiony i poleca się P. T. Obywatelstwu.
2224-52 Zarząd.

INSTRUMENTY WETERYNARYJNE

Stanisław Baran, Lwów, Akademicka 26. Wszelkie narzędzia weterynaryjne do hodowli i lecznictwa zwierząt. Wielki wybór. 2448

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

Maszyny rolnicze i do szycia, gniotowniki i pasy do oleju, oraz wirówki do mleka poleca Ehrlich i Binik, Lwów, ul. Gródecka 42. 2213-3-3

NASIONA ROLNICZE

Ska. Akc. „Granum“ Filja we Lwowie, pl. Dąbrowskiego 2. Poleca nasiona rolnicze produkcji własnej import z zagranicy i produkcji pierwszorzędnych gospodarstw nasiennych. 2580

PLOMBY OŁOWIANE

R. Nerlich, Bielsko-Śląsk. Fabryka plomb ołowianych. 2341

ZBIÓR — STAROŻYTNEJ BRONI

sprzeda R. Nerlich, Bielsko, Śląsk. 2570—52

Absolwent wyższych kursów ziemiańskich we Lwowie, kawaler, z dłuższą praktyką, poszukuje po ukończeniu służby wojskowej odpowiedniej posady od 1 stycznia 1925. Zgłoszenia przyjmuje A. Turnau Surochów, p. Jarosław. 2599—51

Agronom z długoletnią praktyką, zmieni posadę z dniem 1 stycznia, ewentualnie 1 lutego 1925. Józef Hanak, poczta Podkamień koło Rohatyna. 2582—48

Fachowy nadzór majątku ziemskiego przyjmie wyższy urzędnik państwowy, rolnik z wyższem wykształceniem i długoletnią praktyką. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Redakcja „Rolnika“ pod „Fachowy nadzór“. 2546—46

Lokomobilę Claytonowską zremontowaną sprzedam tanio na raty. — Wiadomość Bank Rolniczy. 2592—48

Praktykant. Mam dwuletnią praktykę gospodarczą. Posiadam znajomość książkowości gospodarskiej. Mam lat 22, Polak, Przyjmę posadę na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia: Franciszek Polański, Lwow, ul. Gliniańska l. 4. 2593—48

Rutynowany agronom, Polak, lat 32, żonaty, z ukończoną szkołą rolniczą w Czechach i 10 lat praktyki też w Czechach, w tym 5 lat praktyki samodzielnej, a 2 lata w Kongresówce jako rządca administrator, znający się na plantacji buraków cukrowych, nasion szlachetnych, chmielarstwie, hodowli bydła zarodowego, weterynarstwie, i we wszystkich gałęziach wiedzy rolniczej, poszukuje odpowiedniej posady rządcy administratora na większym majątku ziemskim. Posiada chlubne świadectwa i poważne rekomendacje. Na żądanie może złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia na adres A. Bereźnicki, Wyszonki, poczta Szepietowo, Województwo Białostockie. 2594

Agronom kawaler z teorją i praktyką poszukuje zaraz posady pomocnika gospodarczego. Zgłoszenia do Administracji „Rolnika“ pod „Agronom Czernichowiak 3„. 2596—48

Rządca lat 30, ze szkołą rolniczą, 12-letnią praktyką w intensywnych gospodarstwach, plantator buraków cukrowych zmieni posadę od dnia 1 stycznia ewentualnie wcześniej. Łaskawe zgłoszenia dla „Rządcy“ przyjmnje z grzeczności W. Pan Majczanowski w Kułaczkowcach, p. Gwoździec. 2597—48

Folwark Kozłów, obszar roli 600 m, łąk 200 m z gorzelnią jest od 1 kwietnia 1925 do odstąpienia z pełnemi odsiewami ozimemi, uprawa pod siew wiosenny uskuteczniona. Budynki gospodarcze w dostatecznej ilości i w dobrym stanie. Poczta Milatyn nowy, stacja kolejowa Zadwórze lub Kutkorz. Bliższe szczegóły w Kozłowie. 2601—49

Rolnik z dłuższą praktyką w gospodarstwach intensywnych, kawaler, poszukuje posady pod dyspozycję od zaraz. Zgłoszenia pod „Rolnik“ poste restante Jarosław. 2598—48

Rządca z ukończoną szkołą średnią na Śląsku, 6 lat praktyki, zmieni posadę od 1 stycznia 1925. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Jan Delong, Dyrektor dóbr Chłopice, p. Jarosław. 2558

Pług parowy Kemna w b. dobrym stanie do sprzedania — Zarząd dóbr Dr. M. L. Chłopice. 2613—50

Rządca-ekonom, Polak lat 33, z ukończoną szkołą rolniczą, znający się nawszystkich gałęziach gospodarstwa, tak folwarcznego jak rolnego, plantator buraków cukrowych, poszukuje posady na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia S. Żurek dla K. K. Kolędziany obok Czortkowa. 2614—49

Do sprzedania gniada 5-cio letnia klacz z rodowodem 127/128 krwi, świetnie skacząca bez błędu, nadająca się pod wierzch, do chowu i na tor. — Dotychczas biegała 9 razy w płaskich z płotami i przeszkodami biorąc 7 pierwszych, 1 drugą i 1 trzecią nagrodę. Wiadomość Kapitan Kapiszewski Szkoła oficerów taborowych, Lwów Arciszewskiego. 9610

Dr agronomji, przyjmie administrację dóbr jako plenipotent, zastępca właściciela. Dyplomy, uniwersytecki przyrodniczy i akademji rolniczej. Obszerna praktyka na Podolu i kilkuletnia na Pomorzu, referencje poważne, kawaler lat 40. Osobiste pertraktacje za zwrotem kosztów podróży. Adres Pomorze, pow. Kartuski, poczta Stężyca — Dom Popowo dla A. S. 2616—2

5 buhaji półtoraletnich, rasy Algauerskiej sprzedaje; dzierżawa Simoradz, poczta Skoczów. 2561

WAŻNE DLA GORZELŃ! Trafiają się gorzelnie, gdzie lokalne stosunki słodowni są tak niekorzystne, że prawidłowy, zdrowy wyrób słodu jest niemożliwy. Fermentacja na takim słodzie przebiega nieprawidłowo, a dzienny ubytek spirytusu, tylko z tego tytułu, może dochodzić 40 do 70 liter, przy produkcji 400 do 700 liter.
W takich wypadkach polecam preparat chemiczny do wyrobu słodu. Zadaje się na słodowni po wymoczeniu jęczmienia. Pierwsza próba przekona jak wielką jest różnica w doskonałości słodu. Próbna ilość wystarczająca do 400 kg jęczmienia kosztuje tylko 2 zł. 80 gr. Dokładny sposób użycia dołącza się. — **F. Guniewicz,** w Podhorcach koło Stryja. 2609

Inżynier rolnictwa (studja rolnicze w Krakowie) z dłuższą praktyką w dobrach Ordynacji Przeworskiej, poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia A. Jarasz, Nowy Targ. 2617—49

WIELKI WYBÓR
Cerat i chodników
2538 poleca najtaniej
Ludwik Hoszowski
Główny skład Farb i Materjałów
LWÓW, AKADEMICKA 3
Telefon 669 P. K. O. 141.276

WAGI KASY wszelkich systemów wykonuje, naprawia i cechuje przyjmuje do naprawy, otwierania i dorabiania do tychże kluczy
FABRYKA WAG
BRONISŁAWA WEICHA
LWÓW, Gródecka 19. 2240

WIRÓWKI i MAŚLNICE
sprzedaje po cenach konkurencyjnych firma
LAKMEL inż. Tadeusz ROGOYSKI
LWÓW, ul. Akademicka 23
(w podwórzu) 2543—

Rozporządzeniem Min. Spraw Wewn. przepisane
ODZNAKI i OPASKI
dla STRAŻY POLOWEJ, LASOWEJ etc.
WYKONUJE 2474
ZAKŁAD RYTOWNICZY
Eugeniusz Marjan UNGER
Pracownia pieczęci kauczukowych i metalowych, LWÓW Chorążczyzna 7